



Paweł Stalmach
(1824–1891)

Macierz Ziemi Cieszyńskiej
2005

Pamięci Pawła Stalmacha
w 120. rocznicę powstania
Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego
i 110. rocznicę założenia
Gimnazjum Polskiego w Cieszynie

PAWEŁ STALMACH

1824 - 1891

**Macierz
Ziemi
Cieszyńskiej
2005**

Zarząd Główny Macierzy Ziemi Cieszyńskiej
ul. Stalmacha 14
43-400 Cieszyn
tel. 033 852 16 59
Red. techn. Karol Franek

186 pozycja wydawnicza
Macierzy Ziemi Cieszyńskiej

ISBN 83-88271-28-8



KN II 21736

KN 21736

Wydawnictwo dofinansowane ze środków budżetowych Województwa Śląskiego
oraz przez Bank Spółdzielczy w Cieszynie

TRUDNA DROGA DO POLSKI

WSTĘP

Był najwybitniejszym przedstawicielem pierwszego pokolenia działaczy, którzy wzięli na swoje barki trud budzenia świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Był to trud ogromny i pionierski, a warunki w jakich działał, niezwykle trudne. Ludność polska od szeregu wieków oddzielona granicą polityczną od dawnych ziem Rzeczypospolitej, złączona z krajami św. Wacława w wielowiekowej niewoli austriackiej, bez polskiej tradycji historycznej, bez polskiej tradycji kulturalnej, bez przywódców, pozostała wierna językowi i obyczajowi ojczystemu. Do Polski odnoszono się niechętnie wraz z całą opinią austriacką. Związków bliższych z ziemiami polskimi nie było nawet po zaborze. Kraków dopiero w połowie XIX w. został załączony do Austrii. Było więc rzeczą zrozumiałą, że młodzi Ślązacy, wstępując z początkami niemieczyny do gimnazjum, w ciągu kilku lat stawali się Niemcami z języka, kultury, z przekonania. Na tym tle decyzja kilku gimnazjalistów cieszyńskich co do porzucenia tradycyjnej drogi kariery życiowej i powrotu do polskośći była czymś nowym, niespodziewanym, niemal rewolucyjnym. Życie Pawła Stalmacha było najwybitniejszym przykładem tej trudnej drogi powrotu do polskośći. Pamiętnikarz cieszyński, Andrzej Cinciała, rówieśnik Stalmacha, doliczył się pięciu owych pierwszych „szermierzy na kresach śląskich”, jak ich nazwał w jednym ze swoich artykułów. „Było nas pięciu Ślązaków – pisał – wszyscy kamizelkorze, wszyscy synowie chłopscy, wszyscy ewangelicy, gimnazjaliści cieszyńscy, w jednym wieku i jednej klasie, wszyscy kostgängerzy, wszyscy Niemcy, chociaż rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli.” Do tych pięciu młodych ludzi, zaliczył siebie, Andrzeja Kotulę, Jana Heczkę, Jana Bujaka oraz Pawła Stalmacha. Z tej piątki Stalmach położył dla sprawy narodowej na Śląsku Cieszyńskim zasługi największe i najtrwalsze.

1. W domu rodzinnym i w szkole ludowej

Urodził się 13 sierpnia 1824 r. w Bażanowicach koło Cieszyna w dworku arcyksiążęcym, gdzie ojciec jego był oficjalistą. O pierwszej młodości i o początku nauki w domu rodzinnym pisał w pamiętniku: „W szóstym roku mego życia zaczął ojciec uczyć mię czytania w wolnych chwilach lub wieczorami, a matka przez dzień powtarzała ze mną zadanie. Do tego służył czeski ślabikarz (elementarz) z kogutkiem na ostatniej stronicy, który na dobre spamiętanie zadania dziennego zniósł przez noc krajcar dla ucznia. Po ślabikarzu „czeskim” nastąpił „polski” Nowy Testament, zamiast książki do czytania. Był to zapewne skok wielki według zasad pedagogicznych, ale tak bywało w ogóle. Przytem ojciec nauczył mnie pisania na tabliczce liter szwabskich, bo też był nauczony”.

Pierwszymi więc nauczycielami młodego Stalmacha byli ojciec i matka. W rok później, kiedy ojciec przeniósł się z Bażanowic do Pogwizdowa, mógł już sam uczyć inne dzieci czytania i pisanie. Po krótkim pobycie w Pogwizdowie zamieszkali w Cieszynie, gdzie ojciec Stalmacha przyjął służbę posła miejskiego, by razem z żoną, która zarabiała praniem bielizny, umożliwić młodemu Stalmachowi i reszcie rodzeństwa lepsze wykształcenie. W Cieszynie uczył się dalej w ewangelickiej szkole ludowej. Szkoła ta, jako pierwsza, kształciła i rozwijała bystry umysł Stalmacha.

2. W gimnazjum

Po ukończeniu szkoły ludowej wstąpił do gimnazjum w Cieszynie. Poziom tego gimnazjum na ówczesne warunki był bardzo wysoki, zwłaszcza, że pielęgnowano w nim język polski. Pomyślny stan gimnazjum nie trwał długo, bo kiedy rząd zaczął udzielać mu zapomóg, wtedy ograniczył naukę języka polskiego do dwóch godzin tygodniowo. Już w niższych klasach tego gimnazjum Stalmach zaczął układać wiersze polskie, które jak w pamiętniku wspomina: „starsi studenci pochwytywali”. W wyższych klasach jednak niemczyzna przygłuszyła w nim to zamiłowanie. Kiedy był w piątej klasie, powstał w gimnazjum żywy ruch umysłowy. Pod wpływem wykładów pastora Żlika i Kłapsi bardziej rozwinięci zabrali się do pracy nad samodzielnym kształceniem. Zawiązywali tzw. „Gelehrten-Verein” (Towarzystwo Uczonych). Wieczorami zbierali się, by czytać i omawiać dzieła różnych autorów niemieckich. Podczas wakacji, przed ostatnim rokiem szkolnym, rozmyślał Stalmach nad wyborem zawodu. Chciał uczyć się dalej, ale nie miał środków. W tej sytuacji, jedynym wyjściem była teologia. Zabrał się do czytania

biblii polskiej, z której ojciec uczył go czytać jako sześciolatek dziecko. Jakież było jednak jego zdziwienie i przerażenie, kiedy nie potrafił po polsku czytać, nie mówiąc już o tym, że wielu wyrazów nie rozumiał. Było to zasługą niemieckiej szkoły. Powziął wtedy myśl uczenia się wspólnie z kolegami gimnazjalnymi języka i gramatyki polskiej. Po wakacjach, korzystając z pierwszej sposobności, kiedy się wszyscy koledzy zebrali, przemówił do nich w gorących słowach o potrzebie znajomości języka polskiego w dalszym życiu. Zapomniany język polski tak podziałał na kolegów, że w 1842 r. zawiązali Koło Młodzieży Polskiej. „Zrobiliśmy więc – pisał Stalmach w tym „Kółku” – stowarzyszenie polskie i składając tygodniowo po „czeskim” zakupiliśmy rychło gramatykę Suchorowskiego, opatrzoną w znaczny wybór wypisów z różnych autorów i słownik kieszonkowy, a pastor Kłapsia nawet darował nam zawadające mu w jego bibliotece „Satyry” Naruszewicza i „Marylę” Malczewskiego, które nas zajmowały, aczkolwiek mało strawne dla nas były. Uczyliśmy się więc gramatyki, deklamowali wiersze, przynosili wypracowania, któreśmy sobie poprawiali jakieśmy umieli”. Koło Młodzieży Polskiej, wspierał również Pastor z Nawsia, Jan Winkler. Do rozbudzenia poczucia narodowego wśród młodzieży przyczyniły się jednak najbardziej „Słowiańskie roczniki”, wychodzące w Lipsku, które zajmowały się sprawami słowiańskimi, a więc również polskimi. Te roczniki słowiańskie pożyczali od Czechów, którzy otrzymywali je w darze dla swego „Kółka”. Niedługo jednak utrzymało się Koło Młodzieży Polskiej. Kiedy zabrakło Stalmacha, słabnął zapał, a wreszcie członkowie „Koła” sprzedali książki, a pieniędzmi podzielili się między sobą. „Jaką boleść, pisał Stalmach, sprawił nam taki koniec owego pierwszego kółka polskiego i jego biblioteczki, gdyśmy się o tym w Preszburgu (Bratysławie) dowiedzieli, łatwo można pojąć. Prawdać biblioteczka ta wartała ledwo kilkanaście złotych i pomyśli kto: cóż to znaczy kilkanaście reńskich, ale moralna wartość tego zaczątku, oszczędnymi ofiarami ubogiej młodzieży złożonego i jego przeznaczenie jest tu do oceny.”

3. W Bratysławie

Po ukończeniu gimnazjum udał się Stalmach w roku 1843 na filozofię do Bratysławy. Daleką drogę odbył pieszo, z małym tłumoczkim, zawierającym bieliznę, odzież i książki. Lata studiów nie były łatwe. Pracował wiele. Udzielał lekcji i przepisywał pracę naukową jednego z profesorów. W czasie studiów pod wpływem jednego z twórców słowackiego odrodzenia narodowego, Ludowita Štúra, zaczęła w nim dojrzewać myśl wydawania polskiego pisma ludowego na Śląsku. Gromadził więc pierwsze materiały, czerpiąc dużo z „Roczników Słowackich”. Z czasów pobytu w Bratysławie na uwagę zasługuje jego odważne wystąpienie w sprawie przynależności narodowej Ślązaków. Przed Stalmachem studiujący na tamtejszym uniwersytecie Ślązacy zapisywali się do niemieckiego stowarzyszenia studentów.

Czesi zaś starali się Ślązaków przyciągnąć do swego koła, tłumacząc im, że Śląsk jest czeski, a Ślązacy są Czechami. Przeciw temu zaprotestował Stalmach w głównym zarządzie stowarzyszenia studentów słowackich, protest został przyjęty i Stalmach wraz z Janem Bujakiem zostali przyjęci do stowarzyszenia jako Polacy.

W Bratysławie zapoznał się również z dziełami pisarzy polskich. Po ukończeniu studiów filozoficznych powrócił do Cieszyna, zamierzając po wakacjach udać się do Wiednia na teologię. W czasie pobytu w Cieszynie, przedstawił ówczesnemu burmistrzowi dr. Ludwikowi Kluckiemu plan wydawania polskiego pisma dla ludu, prosząc go o wsparcie. Klucki, który pochodził z Moraw, ale był gorliwym propagatorem idei słowiańskiej i popierał żądania polskich pionierów odrodzenia narodowego – myśl przyjął, i przyrzekł pomóc.

Stalmach, stwierdziwszy, że Koło Młodzieży Polskiej w Cieszynie zostało rozwiązane, namówił dawnego kolegę, Andrzeja Cinciałę, który był pisarzem w kancelarii Kluckiego, do ponownego dotarcia do gimnazjum i odnowienia Koła. Cinciała, przy jego pomocy zebrał najpotrzebniejsze książki i ponownie zaczął kształcić młodzież śląską w ojczystej mowie.

4. W Wiedniu

W 1845 roku, po feriach, udał się Stalmach na studia teologiczne do Wiednia. Zastał tam wielu Polaków z Małopolski oraz kilku Ślązaków. Wśród nich był uświadomiony narodowo Andrzej Kotuła.

W Wiedniu, w trudnych warunkach materialnych pracował ponad siły, spędzając cały wolny czas w bibliotece, gdzie rozczytywał się w starych kronikach (m.in. Jana Długosza), robiąc z nich notatki do mającego powstać w Cieszynie pisma. Poza tym, wiedząc o tym, że rodacy na Śląsku śpiewają z czeskich kancjonałów, począł pracować wraz z Jerzym Heczką nad ułożeniem polskiego śpiewnika, który ukazał się drukiem w 1865 r. Podczas studiów wiedeńskich nie zapomniał o Kluckim i Cinciałe. Prowadził z nimi korespondencję i pomagał Kołu, przysyłając mu polskie książki, zbierane z niemałym trudem w stolicy Austrii.

5. Rok 1848. Powstanie „Tygodnika Cieszyńskiego”

Rok 1848 zastał Stalmacha na czwartym roku teologii. Wziął udział w rewolucji jako członek legii akademickiej. Oto jak opisywał krytyczny dzień 13 marca: „I w dniu 13 marca, jak zwykle po kolegiach poszedłem do cesarskiej nadwornej biblioteki przez południe i zająłem się czytaniem. Przysiadł ku mnie nieznajomy, tylko widywany także w tej bibliotece pan i szepnął mi do ucha: „es geht los” (już się zaczyna). Była godzina druga, wyszedłszy napotkałem w Pańskiej ulicy około Domu stanowego tłum ludu, zapełniający całą ulicę. Jeszcze nie przyznawałem

temu znaczenia, obszedłem inną ulicą udając się na obiad. Koledzy przychodzili z coraz groźniejszymi wiadomościami. Idziemy na miejsce rozruchu, tu już wojsko konne i piesze rozpędza tłumy na ulicach i wyruszają armaty. (...) Nosilem więc wtenczas także strzelbę, ale odbywaliśmy tylko ćwiczenia zwyczajne, do strzelaniny nie przyszło; przeto ja kto, tak i później w życiu nigdy nie strzelałem”.

Po ogłoszeniu konstytucji napisał zaraz do Kluckiego z apelem, by przystąpił do wydawania pisma. 6 maja 1848 roku wyszedł pierwszy numer „Tygodnika Cieszyńskiego”, którego wydawcą był Klucki.

Stalmach przysłał do pisma artykuły z Wiednia.

6. W Pradze

Po ukończeniu studiów uczestniczył Stalmach wraz z Andrzejem Kotulą i innymi Ślązakami w Zjeździe Słowiańskim w Pradze. Podczas zjazdu włączono Ślązaków do grupy czesko-słowackiej, przeciw czemu zaprotestował publicznie, oświadczając, że „my Ślązacy, jako Polacy chcemy i możemy tylko do polskiej sekcji należeć”. Protest został przyjęty i włączono Ślązaków do grupy polsko-ruskiej. Po rozpędzeniu zjazdu przez wojska austriackie Stalmach wrócił na Śląsk. Teraz zaczął się dla niego okres walki o prawa narodowe i polityczne ludu śląskiego, której trybuną stał się „Tygodnik Cieszyński”, a hasłem słowa: narodowość i oświata.

5 sierpnia 1848 roku objął redakcję „Tygodnika Cieszyńskiego”.

DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA PAWŁA STALMACHA

1. Redaktor „Tygodnika Cieszyńskiego”

Po powrocie z Pragi zajął się młody Stalmach (liczył wtedy niespełna 24 lata) całkowicie „Tygodnikiem Cieszyńskim”. Wpływ jego pracy można było poznać zaraz po ukazaniu się pierwszych numerów. Dzięki jego artykułom, podnoszącym narodowość polską w Księstwie Cieszyńskim i objaśniającym, czego ta narodowość wymaga, nadeszło do urzędu cyrkulacyjnego w Cieszynie rozporządzenie, by do ludu wysyłać wszystkie urzędowe dopisy w „języku narodowym” tj. polskim. Zachęcony powodzeniem, z ochotą pracował dla swego ludu. Za hasło w tej pracy obrał sobie słowa: „narodowość i oświata” i słowa te stały się myślą przewodnią całego jego życia. „Narodowość i oświata, pisał, nie może się rozwijać i żyć; oświata możliwą jest tylko w narodowej mowie i musi służyć dla dobra narodu. Lud bez oświaty w duchu narodowym musi zginąć”. Wydawanie pisma polskiego na Śląsku było połączone

jednak z wieloma trudnościami. Najpoważniejszą z nich było nieprzygotowanie czytelnika, konieczność budzenia w nim poczucia odrębności narodowej. Brakowało też funduszy. Czasami musiał do pisma dokładać własne, ciężko zapracowane pieniądze. Ponadto, „Tygodnikiem Cieszyńskim” zachwiała nowa ustawa prasowa, wymagająca kaucji od pisma politycznego. W sytuacji tej, zniechęcony dr Klucki zostawił Stalmacha własnym siłom. Przeciwno Stalmachowi wystąpił również Związek Austriackich Ślązaków. Pastor Kotschy z Ustronia wydał 17 czerwca 1848 roku ulotkę „Na przestrożę tym, co czytają „Tygodnik Cieszyński”. Kiedy „Przestroga” nie pomogła, pastor Żlik zaczął wydawać w Cieszynie „Nowiny dla Ludu Wiejskiego”. Hasłem tego pisma było: „Nasza religia jest niemiecka, więc musimy iść z Niemcami – nasza oświata jest niemiecka, przeto jesteśmy Niemcami”.

2. Czytelnia Polska

Szybko przekonał się Stalmach, że w pracy nad budzeniem świadomości narodowej nie wystarcza mu gazeta. W roku 1848 zakłada w Cieszynie Czytelnię Polską jako towarzystwo „dla wydoskonalenia się w języku polskim”. Czytelnia rozwijała różnorodną działalność oświatową, propagowała czytelnictwo polskich czasopism i książek, organizowała zabawy połączone z deklamacjami, odczytywaniem fragmentów książek i śpiewaniem pieśni polskich. Istotnym dziełem Czytelni Polskiej było założenie w roku 1849 Biblioteki Polskiej dla Ludu Cieszyńskiego, dla której Stalmach wypraszał nieustrudzenie książki od różnych księgarzy. Z zebranego księgozbioru korzystali chętnie Ślązacy z całego Śląska. Drugim, nie mniej ważnym dokonaniem Czytelni Polskiej, było wydanie „Zbioru pieśni polskich i słowiańskich”. Pieśni te zebrał Stalmach jeszcze jako student. Ale pod koniec 1854 roku, Czytelnia wraz z Biblioteką została zamknięta przez władze, „a to bez wszelakiej winy – pisał Stalmach w „Pamiętniku” – bo winą obu tych instytucji było chyba to, że przez czytanie budziła się u czytających myśl narodowa”.

3. Powstanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Od razu w roku 1848 ukształtowały się dwa główne kierunki działalności Pawła Stalmacha: praca redaktorska i wydawnicza, oraz społeczno-organizacyjna. Redagowany przez niego „Tygodnik Cieszyński” nie miał łatwego życia i byt jego nie był jeszcze ugruntowany. Cofnięcie swobód konstytucyjnych i zastosowanie w związku z tym represji wobec prasy, która zaczęła wychodzić w okresie Wiosny Ludów, sprawiły, że Stalmach musiał w roku 1849 zawiesić wydawanie pisma na okres pięciu miesięcy. Po wznowieniu z braku pieniędzy na kaucję przewidzianą dla gazet i tygodników politycznych wydawał „Tygodnik Cieszyński” jako pismo oświatowe tylko trzy razy w miesiącu, a uzupełniał go wydaniem raz na miesiąc „Przeglądem Wypadków Politycznych”.

Brak środków finansowych, niewielka liczba prenumeratorów (około 200), konfiskaty i kary, ciągle zatargi z władzami austriackimi, nie zniechęciły go jednak do dalszej pracy. W roku 1851 po ponownej przerwie w wydawaniu „Tygodnika Cieszyńskiego”, wystąpił z nowym pismem, któremu dał tytuł „Gwiazdka Cieszyńska”. Ostatni numer „Tygodnika Cieszyńskiego” wyszedł 8 lutego 1851 roku, a pierwszy numer „Gwiazdki Cieszyńskiej” ukazał się 1 marca 1851 roku. Początkowo wychodziła trzy razy w miesiącu, uzupełniana raz na miesiąc „Przeglądem Wypadków Politycznych”, następnie od roku 1853 już jako tygodnik. Działalność i znaczenie „Gwiazdki Cieszyńskiej” trafnie scharakteryzował w jednym ze swoich szkiców Ludwik Brożek, pisząc: „Pismo to (...) mrówczą i świadomych swych celów pracą Pawła Stalmacha przeorało umysłowość warstw ludowych na Śląsku Cieszyńskim w sensie wybitnie postępowym. „Tygodnik”, a potem „Gwiazdka” nauczyły ludzi czytać, przywiązały ich do słowa drukowanego i przygotowały do czytania innych pism i książek. Popularnie podane wiadomości polityczne z szerokiego świata, dużo informacji o zdarzeniach na Śląsku i w krajach sąsiednich, ciekawie redagowany dział porad z różnych zakresów wiedzy i umiejętności, wreszcie bogaty dział popularno-naukowy i literacki – oto profil pisma, pracowicie przez wiele lat realizowany przez jednego redaktora.

O „Gwiazdce Cieszyńskiej” pisał Józef Ignacy Kraszewski, że: „świeci i służy na Śląsku bratnim sama jedna, nie popierana przez nikogo, i trwa, pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem. Z rozczuleniem, z łzą w oku poglądać musimy na to pismo skromne, ciche, a tak wielkiego dla kraju znaczenia (...) przy szczupłych środkach z zadziwiającą trafnością i troskliwością redagowane”. Do tego sądu Kraszewskiego trzeba dodać, że rola i znaczenie „Gwiazdki Cieszyńskiej” nie ograniczały się do Śląska Cieszyńskiego. Kolportowana i czytana była także na Śląsku pruskim, który po upadku w roku 1849 „Dziennika Górnośląskiego” nie miał do roku 1870 prawdziwie polskiej prasy, a pisywali w niej Lompa, Juliusz Ligoń, Karol Miarka. Docierała także na Śląsk, do innych dzielnic, gdzie stała się zwiastunem odrodzenia narodowego ludu śląskiego. Dlatego też zajmuje ona wysoką pozycję wśród prasy polskiej drugiej połowy XIX w. Była jednym z najlepiej redagowanych, najwyżej postawionych pism ludowych, była także piśmie najszerzej przez lud czytany.

4. Dalsza działalność społeczna

Ogromne zasługi położył Stalmach jako działacz społeczny i organizator. Poza Czytelnią Polską założył po jej likwidacji przez władze stowarzyszenie o podobnych celach oświatowo-kulturalnych, pod nazwą Kasyno. Następnie – z dr. Kluckim – Kasę Oszczędności, a w roku 1891 Czytelnię Ludową. Rok 1872 był początkiem działalności

Towarzystwa Naukowej Pomocy. Wreszcie w roku 1885 powołał do życia najważniejszą, największą i najbardziej zasłużoną organizację – Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. Działalność Macierzy stała się fundamentem pod rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Jej dziełem było stworzenie polskiego szkolnictwa średniego i powszechnego. Praca tych organizacji sięgała w różne dziedziny życia społecznego, a przez wiele lat stanowiły one fundament, na którym wspierał się polski ruch narodowy w tej części Śląska. W Macierzy Szkolnej pracował Stalmach aż do końca życia na stanowisku prezesa, chociaż niezliczliwi knuli przeciw niemu różne spiski, chcąc go wyrzucić z wydziału Macierzy, jak to już uczynili z wydziału Czytelni Ludowej. „Warszawiak” w broszurze: „Ze spraw Śląskich”, opisuje wybory do zarządu Macierzy Szkolnej w roku 1889 i równocześnie spisek uknuty przeciw Stalmachowi. „Gdy fundusz dochodził do 20 tysięcy, pisał, zaczęli i niedowierzający dotychczas wierzyć w możliwość założenia polskiego gimnazjum – a kółko mu przeciwnie postanowiło swoim obyczajem spróbować wówczas szczęścia – i wyrzucić Stalmacha, aby tak piękny fundusz, a z nim sławę i zasługę porwać w swoje ręce. Śp. Stalmach oczywiście nic nie przeczuwał i z dobrą miną przygotowywał sprawozdanie na walne zebranie w roku 1889, na którym też miały się odbyć wybory. Na tem to walnem zebraniu zamierzono wykonać zamach i wyrzucić śp. Stalmacha z prezesostwa. Stalmach dopiero przyszedłszy na salę, zmiarkował, że się coś knuje i jak zrozumieć był oburzony. Posiedzenie było niespokojne i gorące, ale na szczęście sztuka ta się nie udała i jednym głosem utrzymał się Stalmach na prezesostwie. Przejście to parę dni odchorował, ale na przyszłość był ostrożniejszym i na walne zgromadzenie zapewniał sobie obecność zwolenników”.

Od chwili założenia Macierzy Szkolnej, jednym jego pragnieniem było doczekać chwili otwarcia polskiego gimnazjum. Pracował więc ze zdwojoną energią, by jak najprędzej zebrać potrzebne fundusze.

5. Wydawanie kalendarzy

Dalszą pracą nad szerzeniem oświaty wśród ludu śląskiego, było wydawanie oprócz „Gwiazdki Cieszyńskiej”, kalendarzy ludowych. Gdy spostrzegł Stalmach, że morawskie kalendarze nie odpowiadają i nie zadowolają ludu, galicyjskie natomiast były za drogie, zaczął od roku 1856 wydawać nakładem Prochaski: „Kalendarz Cieszyński”, dla ludu galicyjskiego „Kalendarz Polski”.

6. Losy „Gwiazdki Cieszyńskiej” po roku 1861

Dotychczas ze strony władz miał Stalmach spokój, ale około roku 1860 zaczęło się starostwo troskliwie opiekować „Gwiazdką”, a przy tym i osobą Stalmacha z powodu ciętych rozpraw Jury i Jonka. Opieka ta, ograniczała się wówczas do konfiskaty pozostałych numerów „Gwiazdki”. Ta szczególna opieka władz „Gwiazdką” nie

tylko że nie przyniosła jej szkody, ale przeciwnie, podniosła jej znaczenie w kraju i za granicą. „Gwiazdka” była wydawana w Galicji, na Górnym Śląsku i w Poznańskim, ponadto pojedyncze numery rozchodziły się po innych krajach słowiańskich. Stanowisko „Gwiazdki Cieszyńskiej” i jej redaktora ugruntowało się szczególnie w roku 1859, kiedy to Józef Ignacy Kraszewski wyrobił dla „Gwiazdki” debet (pozwolenie zamawiania) w Królestwie Polskim. Liczba odbiorców „Gwiazdki Cieszyńskiej”, dzięki zabiegom Józefa Ignacego Kraszewskiego, wzrosła o 400.

7. Czytelnia Ludowa

Dyplomem cesarskim w 1860 roku przywrócono w krajach Austrii zawieszoną chwilowo konstytucję. W całym państwie rozpoczęło się żywsze życie narodowe. W ostatnich dniach grudnia tego roku, odbyło się w Krakowie zebranie, na którym Stalmach swoją obecnością sprawił, że do deputacji galicyjskiej, jadącej do Wiednia z petycją o język narodowy, przyłączyła się też deputacja śląska. Z chwilą powstania korzystniejszej sytuacji, Stalmach zabrał się do energiczniejszego działania dla sprawy polskiej na Śląsku, „a jedną – jak pisał – z pierwszych myśli w tym kierunku była Czytelnia”. By mieć więcej czasu do działania, przyjął do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” jako współpracownika Józefa Chociszewskiego i sam zabrał się do pracy, „gdyż drzemiącą na Śląsku narodowość było trzeba z wielką usilnością budzić, a o to nikt się nie troszczył”. 7 grudnia 1861 roku odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni Ludowej, która jedynie Stalmachowi zawdzięczała swoje powstanie. Stalmach o założeniu Czytelni pisał: „Względem założenia „Czytelni” udałem się przede wszystkim do ówczesnego burmistrza dra Kluckiego, który się zgodził na moje przedstawienie, gdy ofiarowałem dla niej (tj. „Czytelni”) gazety w liczbie 60 i przyrzekłem staranie o książki i o wsparcie na urzędzie. Ułożyłem projekt statutów, które po uchwaleniu na kilku posiedzeniach w moim mieszkaniu odbytych, zostały przez rząd krajowy zatwierdzone dn. 31 maja 1861 roku. Pisałem niezliczone listy do księgarń polskich i do różnych osób, i wskutek tychże rychło nadeszły nie tylko paki książek od księgarzy, ale też kilkaset reńskich od dobroczynnych osób spoza Śląska, tak iż „Czytelnia” mogła być pięknie urządzona”. Ks. prałat dr Karol Teliga podarował Czytelni Ludowej 1027 dzieł w 1884 tomach. W pierwszych latach Czytelnia Ludowa rozwijała się bardzo pomyślnie. Miała przeszło 300 członków, z czego na Cieszyn przypadało około 100.

8. Organizator przedstawień amatorskich

Podczas dłuższej przerwy w wydawaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej” zajął się Stalmach urządzaniem przedstawień amatorskich, zdając sobie sprawę, jak wielki wpływ wywiera teatr amatorski na oświatę i uświadomienie narodowe. Pierwsze

przedstawienie odbyło się 20 grudnia 1852 roku. Odegrano wówczas sztukę An-czyca: „Chłopi arystokraci”. „Na wiadomość – pisał Stalmach w pamiętniku – że będzie polski teatr, przyjeżdżali nawet włościanie z okolic o parę mil odległych i sala była tak napchana, a amatorowie odbierali oklaski niesłychane”. Na życzenie dra Kluckiego odgrywano równocześnie polskie i niemieckie sztuki w sali redutowej. Aktorzy polscy otrzymywali jednak oklaski o wiele większe. Stalmach natomiast w tych przedstawieniach pełnił role suflera oraz reżysera.

DOROBEK LITERACKI

Dorobek literacki Stalmacha w porównaniu z zasługami jako redaktora i działacza jest stosunkowo niewielki. Sam zresztą do swych prac literackich nie przywiązywał większej wagi. Nie śpieszył się również z ich publikacją, chociaż próbował pióra od najwcześniejszych lat, a pierwsze utwory wierszowane pisał jeszcze będąc w cieszyńskim gimnazjum. Na dorobek literacki, poza przekładami pieśni religijnych z kancjonału Trzanowskiego oraz „Zbiorem pieśni polskich i słowiańskich”, ułożonym w roku 1848 na potrzeby Czytelni Polskiej, gdzie znalazły się jego przekłady, składają się przede wszystkim dwa utwory pisane wierszem: poemat „Bój na Dobropolu” i utwór sceniczny ze śpiewami – nazywany przez autora „Śpiewogrą” – „Cieszymir”. „Bój na Dobropolu” opiewa bitwę z Tatarami pod Legnicą w roku 1241, w oparciu o kronikę Długosza, przy czym jako wzór literacki służyły Stalmachowi serbskie ludowe pieśni epickie. Poemat ten powstał w roku 1847. Po raz pierwszy ukazał się drukiem w „Tygodniku Cieszyńskim” w roku 1890. Dla czego ów poemat napisał, pisze w przedmowie: „Podczas nauk w Wiedniu (1845-1848), wielce mnie zajmowały śpiewy bohaterskie Serbów, porównywane nieraz z greckimi epopejami Homera. Równocześnie czytając po łacinie napisaną przez Długosza starożytną historię Polski, szczególnie znajdowałem tam wiele powabu w opisie ówczesnych znakomitych zdarzeń na Śląsku. W roku 1847 ułożyłem więc wierszem opis walki książąt śląskich z Tatarami pod tytułem: „Bój na Dobropolu”. Znawca pozna, że wzór wziąłem z bohaterskich pieśni Serbów, a treść z Długosza.” Zwlekał również z publikacją „Cieszymira”. Sztuka ta napisana wierszem, powstała w roku 1859, a inspirację do jej napisania, dała zbliżająca się legendarna 1050-ta rocznica założenia Cieszyna. O tym mówi też utwór. Treścią jest spotkanie w roku 810 trzech braci na miejscu, gdzie później powstał Cieszyn. Jest to udramatyzowanie legendy o założeniu Cieszyna, owiane duchem idei słowiańskiej, której Stalmach był przez całe życie wierny i z której czerpał wiarę w przyszłe wyzwolenie narodu polskiego. „Niechaj przedstawiony obrazek życia dawnych przodków naszych służy ziomkom ku zabawie, pociesze i pocieszeniu myśli narodowej.

„Cieszymir” w wydaniu książkowym ukazał się łącznie z „Bojem na Dobropolu” w roku 1890. Pozostałe prace Stalmacha nie mają charakteru literackiego. Sukces odniósł jako autor podręcznika gramatyki polskiej, opracowanego w roku 1859 na konkurs ogłoszony we Lwowie. Nagrodę w konkursie zdobył Antoni Małecki, a Stalmach otrzymał wyróżnienie. Jako oddany wyznawca idei współpracy narodów słowiańskich wypowiedział się w wydanych w roku 1889 „Księgach rodu słowiańskiego”, gdzie przede wszystkim na użytek młodzieży starał się odtworzyć przeszłość narodów słowiańskich. „Księgi rodu słowiańskiego” jest to skreślony pokrótce obraz życia, myślenia i wierzenia, bogochwalenia i rządzenia się praojców naszych, abyśmy ich godnie czcili, aby każdy myślący, co przynajmniej szkołę ludową ukończył i chce poznać praojców narodu swego, mógł nabyć treściową o nich wiadomość”. Spośród prac publicystycznych z łamów „Gwiazdki Cieszyńskiej” dwie opublikował osobno. Są to polemiki z przeciwnikami: „Światło prawdy w narodowych stosunkach Śląska” (1884) i „W obronie własnej. Odpowiedź Wydziału Czytelni Ludowej w Cieszynie” (1887). W publikacjach tych bronił Stalmach swoich zasług dla sprawy polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Charakter polemiczny ma również znaczna część nie dokończonego „Pamiętnika”. Opublikowany został dopiero w 1910 roku.

ŚMIERĆ

Zmarł w Cieszynie, 13 listopada 1891 roku, przeszedłszy wprawdzie na katolicyzm, co było powodem zażartej polemiki i sporu wobec jego osoby i działalności. Prawdę o nim, wyraził jednak napis położony na kamieniu nagrobnym: „Pawłowi Stalmachowi, nieustraszonemu bojownikowi o sprawę narodową, który budził lud śląski”.

ZAKOŃCZENIE

Od samej młodości życie Pawła Stalmacha pełne było trosk i trudów. Chociaż zdarzały się i chwile pogodniejsze, jak np.: uznanie jego pracy poza granicami Śląska lub „Oświadczenie ludu śląskiego” z roku 1885. Kiedy to Stalmachowi działa się krzywda, lud śląski wysłał z własnej woli do niego deputację dnia 20 stycznia 1886 roku, która w imieniu gmin Śląskich wręczyła mu: „Oświadczeni ludu śląskiego” z następującymi słowami:

„Do Szanownego Pana Pawła Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Z żalem dowiedział się lud śląski Księstwa Cieszyńskiego, jak ostatnimi czasy gazety krakowskie i za nimi niektóre inne polskie przedstawiały sprawy śląskie nie zawsze zgodnie z prawdą, a nawet wtenczas, kiedy sprawa wyborów wymagała najwięcej zgody, a mianowicie też Tobie Panie Redaktorze niejednokrotnie ubliżały, pomimo to, że wiernie broniłeś sprawy narodowej. Lud katolicki narodowy na Śląsku, uznając Twoją pracę szczerą, bezinteresowną i wytrwałą, składa Ci wyraz zaufania swego i życzy boskiej pomocy, zdrowia i sił do dalszej pracy na niwie śląskiej, stwierdzając to podpisami swymi. W październiku 1885”.

Te pogodne chwile mąciły jednak knowania i podstępny jego otwartych wrogów ze strony narodowców cieszyńskich. Mimo tych przeszkód jednak, zawsze czynny i energiczny, dążył do raz wytkniętego celu, uświadomienia narodowego Śląska. Jego hasło brzmiało: „Oświata ludu i obrona narodowości”. „Łączyć polskich katolików i ewangelików Księstwa Cieszyńskiego w sprawach narodowych i politycznych, celem osiągnięcia równouprawnienia narodowego”.

Ks. Świeży pisał: „Nie będziemy wyliczali jego zasług na polu narodowym, bo komuż na polskiej ziemi nie byłoby znane imię Stalmacha? Któżby nie znał ożywiciela i wskrzesiciela Śląska, wielkiego męża, który całe życie swoje i wszystką swoją pracę poświęcił, aby obudzić lud śląski ze snu twardego i natchnąć go nowym życiem?”.

„Najzacniejszy nawet jego przeciwnik”, pisał Władysław Ludwik Anczyc, „nie odważy się przeczyć, że lud śląski najwięcej zawdzięcza Stalmachowej pracy”. Polscy pisarze, z Władysławem L. Anczycem na czele, wydali w roku 1873 dla uczczenia 25-rocznicy jego pracy dziennikarskiej, „Księgę zbiorową”, zatytułowaną: „Wiśła”. „Przyjaciele”, pisał Anczyc we wstępie, „i świadkowie mozolnej i długiej pracy, a zacnego żywota Stalmachowego, postanowili uczcić 25-letni zawód redaktorski i zasługi jego, wydaniem księgi zbiorowej, a nadwyżkę z prenumeraty złożyć mu w upominku. Może usiłowaniu tym Bóg poszczęści, a jeżeli zebrana sumka nie zdoła zapewnić Stalmachowi i jego rodzinie losu, to przynajmniej ulży brzemienia od tylu lat i z takim wysileniem dźwiganego. Oby zamiar ten pomyślnym nie tylko Jubilata, ale zacnych włościan śląskich, że cicha, wytrwała, a pocziwa praca znajdzie uznanie wszędzie, gdzie zacne serca pierś ludzką ożywiają”.

PAMIĘTNIKI PAWŁA STALMACHA (FRAGMENTY)

UNIWERSYTECKIE NAUKI

Minął rok 1846, pamiętny rewolucją, a raczej rzezią galicyjską, i nastąpił rok 1847, zaznaczony chorobą tyfusową, zarazą ziemniaków i głodem. W Galicyi uznawano tę klęskę za karę Bożą za bunt poprzedniego roku. Ale i Śląsko tak austriackie jak pruskie zostało boleśnie dotknięte, a co do niego pamięci godnem jest prusackie oświadczenie. Prusy lubią się nazywać krajem bogobojności i dobrych obyczajów, chociaż bezbożne uczynki temu zaprzeczają; tak też prusak Wuttke bezbożnie się wyraził o nieszczęśliwych Ślązakach polskich, nazywając ich plemieniem pędraczem, przeznaczonem na wyginienie. W tym smutnym roku postanowiłem odwiedzić rodziców, którym nie choroba, ale drożyzna mocno dała się uczuć. Na drugie wakacje więc wybrałem się do Cieszyna.

Otrzymawszy licentiam concionandi, miałem tu w czasie tych wakacyi kilka kazań, pierwsze jednak w Ligotce, o którym pastor Filipek pochwalnie się wyraził, i odtąd zawiązały się między jego rodziną, i mną bliższe stosunki. – Osobliwym powodem przybycia do Cieszyna była też dla mnie sprawa wydawania czasopisma polskiego. Udałem się przeto znowu do dra Kluckiego, oświadczając mu, że przygotowałem już trochę materyałów; on jednak przez minione dwa lata nic zgłębia nie uczynił, powołując się na trudność uzyskania koncesyi do wydawnictwa. Z pastarami omawiałem potrzebę wydania polskiego kancjonału, wskazując na tę konieczność, iż czeski kancjonał Trzanowskiego, dotąd używany w zborach śląskich, nie będzie więcej drukowany, ponieważ Słowacy przyjęli nowy. To przedstawienie

więcej skutkowało, niż dawniejszy mój list. Przywiózłem też z Wiednia trochę książek polskich i słowackich, uzbieranych między studentami i oddałem je Andrzejowi Cinciale, który z mojej namowy wstąpił znowu do gimnazjum i utworzył kółko studenckie. Aby bibliotekę tego kółka pomnożyć, namówiłem także Cinciagę do wycieczki do Krakowa; piechotą odbyliśmy tę podróż, i uzyskawszy kilkadziesiąt książek, mianowicie od profesora Muczkowskiego, który wielce naszą myślą się zainteresował, na własnych plecach przynieśliśmy je do Cieszyna. Kraków wówczas wywierał smutne wrażenie; wyglądał opuszczony, pokazywano domy niezajęte; ale wszystko było nadzwyczaj tanie. Było to w czasie przejścia jego z wolnej republiki do poddaństwa austriackiego, i był jeszcze kordonem otoczony; aby dostać się do niego, poradzono nam w Pogórze, byśmy wobec straży, stojącej przed mostem nad Wisłą, jako miejscowi szli śmiało; udało się to, i zabawiliśmy w Krakowie dwie doby. Z tej wycieczki wspomnę jeszcze drobnostkę. W bliskości Kalwarii, którą też pooglądaliśmy, chciało się nam bardzo pić, i pytamy żydka w gospódce, czy ma piwo. „O gdzieby tu piwo dostać, ale wódka jest dobra,” odpowiada. „Wódki nie pijemy.” „Ej, dam wina ku zdrowiu,” rzekł i po chwili przyniósł z piwnicy. Była to kapuśnianka z wódką, ale dobrze posłużyła i żydek wziął tylko kilka krajcarów.

Powróciwszy z wagacyj do Wiednia dla ukończenia kursu trzeciorocznego teologii, wdrożyłem się znowu do trybu studenckiego i do prac ulubionych. Znajomości ze słowiańskimi studentami i innymi osobami powiększyły się, lecz z Polakami nie można było wejść w żadne stosunki; po roku 1846 jeszcze byli trwożliwi i nieufniejsi, niż przedtem. Ale natomiast szczęśliwym wydarzeniem dla mnie było poznanie się z księciem Jerzym Lubomirskim. Stało się to przez Ludowita Stura, znającego mnie już z Preszburga, i on przy pewnej sposobności będąc w Wiedniu i dowiedziawszy się ode mnie jak nadaremnie szukam zbliżenia się do Polaków, przedstawił mnie księciu Lubomirskiemu, który, jak wiadomo zajmował się sprawami słowiańskimi i zainteresowało go także Śląsko. Księżę zapraszał mnie odtąd i bywałem często u niego; u niego też i przez niego poznałem kilka innych osób z arystokracji, i tak najprzód zaszczytną znajomość zrobiłem z arystokracją polską. Ta znajomość z księciem Jerzym Lubomirskim pokierowała też znacznie mojemu przyszłemu losami.

ROK 1848

Sam w owych chwilach unosiłem się marzeniami o przyszłym szczęściu ludzkości. Myślałem, że już gotuje się królestwo Boże na ziemi. Pierwszem staraniem mojem było jednak uskutecznienie wydawnictwa czasopisma polskiego w Cieszynie. Zaraz po ogłoszeniu wolności druku napisałem więc do dra Kluckiego, aby rozpoczął to wydawnictwo, że teraz koncesyi czyli pozwolenia na to nie potrze-

ba, i ja przygotowanym zapasem artykułów i dostarczeniem nowych zaopatrzyć czasopismo. Wkrótce potem przyjechał dr Klucki do Wiednia, porozumiałem się z nim osobiście, oddałem mu zebrane materiały i przedstawiłem go także księciu Jerzemu Lubomirskiemu, który zaraz kilkanaście egzemplarzy zaprenumerował dla gmin we swoich dobrach. Wyczekiwałem niecierpliwie tego pisma, i opowiem jego początek.

Pierwszy numer wyszedł w dniu 6. maja pod nazwą: „Tygodnik Cieszyński”. Podpisywali się jako wydawca: Dr Ludwik Klucki, a jako główny współpracownik Andrzej Cinciała. Na podpisem współpracownika zastanowiano się niemało w Cieszynie, i szkodziło to nawet „Tygodnikowi”, ponieważ Cinciała po kilkoletniej przerwie dopiero znowu wstąpił do gimnazjum i odpowiednich nauk nie posiadał, by pismo redagować. Dr Klucki widział się jednak zmuszonym dać podpis byłego pisarza swojej kancelarii za głównego współpracownika, ponieważ wiadomem było, że sam po polsku pisać nie umie, chociaż dość biegle tym językiem mówił. Atoli od początku pierwszego numeru i przez wszystkie następne numery za mojej nieobecności z wyjątkiem ledwie kilku innych nazwisk, były wszystkie artykuły mojego pióra, a tylko drobne wiadomości wyjmowano z obcych gazet. I dziś mógłbym się jeszcze poszczycić owymi artykułami; jedynie język polski w nich nie dość poprawny, czemu nie można się dziwić, gdyż przez cały czas nauk w Preszburgu i Wiedniu obcowałem z różnymi innymi Słowianami, a z Polakami nie było możności. Lecz i to w krótkim przebiegu czasu, gdy objąłem sam redakcję, naprawiło się. (...)

W dniu 1. czerwca ukonstytuował się zjazd czyli sobór słowiański, liczący ogółem 140 członków. Podzielił się na trzy sekcje według narodowości i krajowości: czesko-słowiańską, polsko-rusińską i południowo-słowiańską. Prezesem pierwszej sekcji był Paweł Szafarzyk, drugiej Karol Libelt z Poznania, trzeciej Paweł Stamatowicz z Nowego Sadu. Starostą czyli prezesem całego zjazdu obrano Franciszka Pałackiego, a podstarostami księcia Jerzego Lubomirskiego i Stanka Wraza. Ponieważ Ślązaków przydzielono do sekcji czeskiej, udałem się do ks. Lubomirskiego, oświadczając, że my Ślązacy jako Polacy chcemy i możemy tylko do polskiej sekcji należeć. Poradził mi, abym napisał stosowne oświadczenie, do którego przyłączył się także Andrzej Kotula, i w chwili przyszło przyzwolenie ze strony Czechów. Zdarzyło się wskutek tego, że dr Purkinie, który był profesorem w Wrocławiu, chociaż rodem Czech, ale chcący reprezentować Śląsko pruskie, zaraz z czeskiej sekcji przeszedł do polskiej. Gdy zaś następnego dnia przybył z Cieszyna profesor dr Plucar, także rodem Czech, a zgłosiwszy się do mnie zapytał, do której sekcji by miał wstąpić, odpowiedziałem zapytaniem: czy w swoim tylko imieniu, czyli na podstawie upoważnienia śląskich narodowców chce brać udział w zjeździe. I dr Plucar przyłączył się również do sekcji polskiej. – Powyższe oświadczenie moje było wówczas pierwszą, głośną manifestacją przynależności Śląska do narodu polskiego. Czesi zgadzali się wtedy nawet na przyłączenie Księstwa Cieszyń-

skiego do Galicyi z powodu wspólnej narodowości. Oprócz tego zmanifestowania spełniałem na zjeździe jeszcze inną ważną czynność. Sekretarzem sekcji polskiej był Walewski, a mnie przydzielono jemu do pomocy, ponieważ obznajomiony byłem z słowiańskimi narzeczaniami i umiałem szybko pochwytować główną treść mówców, dla ułożenia protokołów, gdyż stenografów nie było.

Dnia 2. czerwca po uroczystem nabożeństwie odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie. Na ogólne posiedzenia zgromadzały się wszystkie trzy sekcye; oprócz tych odbywały się sekcyjne posiedzenia codziennie nawet po dwa. Program zjazdu na pierwszym posiedzeniu przyjęty obejmował następujące punkta: wzajemny stosunek Słowian austriackich i stosunek ich do innych narodowości monarchii austriackiej, stosunek tychże Słowian austriackich do innych Słowian, t. j. pod panowaniem Prus lub Rosyi i Turcyi, oraz do wszystkich narodów europejskich. Jedną z pierwszych czynności zjazdu była odezwa do węgierskiego ministerstwa, aby Madziarzy udzieliłi Słowakom równych praw i przestali ich prześladować. Następnie zjazd ułożył dwa manifesty: jeden do narodów europejskich, drugi do cesarza austriackiego. Manifesty te tchną prawdziwą ludzkością i sprawiedliwością i lojalnością wobec zaborczych i wywrotnych zamysłów frankfurckiego. Obrady miały się już ku końcowi, gdy naraź przerwane zostały niespodziewanemi wypadkami.

Prażanie zatrwożyli się ściąganiem wielkiego wojska i ustawianiem dział na wzgórzach około Pragi. W dzień Zielonych Świątek udała się przeto deputacya legii akademickiej do komendanta księcia Windischgrätza z zapytaniem, co te przygotowania wojenne mają znaczyć. Windischgrätz dumnie ją zbył. Życzyli też sobie Czesi pozbyć się Windischgrätza, jak się go wprzód we Wiedniu pozbyto. W poniedziałek świąteczny, dnia 13. czerwca odprowadzono św. mszę na Końskim Targu z wielką uroczystością, poczem część ludu powracała około mieszkania Windischgrätza i niektórzy studenci zawołali mu: pereat. Wojsko przygotowane uderzyło na lud bagnetami i zajęło głównejsze ulice. Lud zaś zaczął stawiać barykady i bronić się. Oddział wojska zaczął strzelać do narodowego muzeum, gdzie się odbywały posiedzenia zjazdu słowiańskiego, twierdząc, że stamtąd padł strzał na wojsko, chociaż nieprawdziwość tego zaraz dr Dworzaczek protokolarnie stwierdził. Tak samo strzelało wojsko do hotelów, gdzie mieszkali członkowie zjazdu, pod pozorem, że stamtąd strzelano, czemu też zaprzeczono. Walka toczyła się na barykadach w ulicach. Na drugi dzień przyjechał z Wiednia generał Mensdorf celem przywrócenia pokoju, i był z radością witany, ale nic nie wyjednał. Potem Windischgrätz, gdy lud coraz więcej był rozjątrzony, zaczął bombardować miasto, które nareszcie w piątek poddało się na łaskę i niełaskę. Widocznie całe zajście było zamachem reakcyi, obmyślonem na przytłumienie młodej wolności. Nieprzyjaciele Słowian głosili, że zjazd słowiański dał powód do rozruchu; temu dostatecznie zaprzeczono, ale pewnem jest, że zjazd ten, chociaż spokojnie obradujący nad dobrem narodu, był też solą w oku reakcyi. Zawistni Niemcy głosili także, iż na tym zjeździe Słowianie w niemieckim języku się porozumiewali, i temu stanow-

czo jako świadek zaprzeczyć mogą, bo wszyscy w swoich narzeczach słowiańskich mówili. – Po uspokojeniu Pragi dopiero większa część członków zjazdu mogła wyjechać, i ja też powróciłem do Cieszyna.

Tu na miejscu odtąd już sam trudziłem się redakcją „Tygodnika”. Dostarczali już też do niego artykułów: pastor Jan Winkler, Andrzej Kotula, dr Roic, Eisenberg, a później ks. dr Prutek, ks. dr Janota i inni, tylko od podpisywanego za głównego współpracownika Jędrzeja Cinciaty nie ma nigdzie żadnej pracy. Widocznie za wpływem „Tygodnika”, który podnosił narodowość polską w Cieszyńskim i czego ta narodowość wymaga, stało się też, że już z końcem maja przyszło do urzędu cyrkulowego Cieszyńskiego rozporządzenie, by dla ludu wszelkie pisma urzędowe w narodowym języku wydawano. Do Sejniku śląskiego w Opawie mało było ustanowionych zastępców języka niemieckiego; dlatego lud nie wybrał żadnych, aż warunek ten nieprzyjazny narodowości usunięto. Ministeryalny nakaz, ażeby w gimnazyach, w których nauka jest niemiecka, a większość uczniów słowiańska, przynajmniej język słowiański jako przedmiot wykładano, przyszedł także do Cieszyna, i tak na obu tutejszych gimnazyach, katolickiem i ewangelickiem powoli język polski i czeski stały się obowiązkowymi dla Polaków i Czechów.

Jednakowoż te rozporządzenia jeszcze niewiele narodowości polskiej dopomogły, i trzeba było dalsze wymagania stawiać. Przewodnie moje myśli całej pracy dla ludu składały się z dwu wyrazów: narodowość i oświata, i pozostały niemi na zawsze. Narodowość bez oświaty nie może się rozwijać i żyć; oświata możliwą jest tylko w narodowej mowie i musi służyć dla dobra narodu. Lud bez oświaty w duchu narodowym musi zginąć. Wśród trudnych i smutnych stosunków ludu polskiego na Śląsku było i jest to jedynie zdrowe hasło ku ocaleniu jego polskiej narodowości i zarazem jego bytu. Atoli już po zbombardowaniu Pragi, bez jej winy, już pojawiły się smutne troski o wolność narodową, i przewidywano nawet, że Wiedeń, ciesząc się ze szkody miasta Pragi, nie ujdzie też podobnej klęski.(...)

W wydawaniu „Tygodnika Cieszyńskiego” i „Przeglądu politycznego” oczekiwały mnie tymczasem niespodziewane przeszkody. W Galicyi, gdzie był stan oblężenia, zarówno jak tamtejsze niektóre dzienniki został też „Tygodnik Cieszyński” zakazany i ostatni numer pod tą nazwą wyszedł dnia 8. lutego 1851. Zmieniłem nazwę i zacząłem wydawać „Gwiazdkę Cieszyńską” jako pismo naukowe i zabawne od dnia 1. marca 1851. Widocznie jednak we Lwowie pomyłono się, bo „Tygodnik” nie był pismem politycznym; zakazano tedy następnie „Przegląd polityczny”, który jako pismo miesięczne zakończył swój byt dnia 28. czerwca 1851. Zmieniłem znowu nazwę i wydawałem „Miesięcznik” począwszy od dnia 26. lipca 1851. „Gwiazdkę Cieszyńską” od nowego roku 1852 powiększyłem na żądanie czytelników, zamiast półarkusza wydawając cały arkusz, zaczęm też i przedpłatę podwyższyłem. – Tu niespodzianie spadło na „Gwiazdkę Cieszyńską” ostrzeżenie c. k. namiestnictwa śląskiego w Opawie z dnia 5. marca 1852, którego treść opiewała: ponieważ „Gwiazdka Cieszyńska” do narodowego separatyzmu dążący,

a zarazem z utrzymaniem publicznego pokoju i porządku niezgody kierunek stale zachowuje i częścią historycznymi wspomnieniami, częścią artykułami panslawistycznej treści, jak to w nr 2. „Jeden słowiański język”, w nr 6. „Jan Kolar” i innemi jawnie dąży do wywołania nienawiści i poróżnień między ludnością rozmaitego narzecza, jak też ogólnie rozumowaniami swemi, jak je w artykułach „o poznaniu siebie samego” podaje, do wprowadzenia w błąd usposobienia nieoświeconych; daje się redakcyi, inaczej postąpionoby według surowości prawa. – Lubo nie przyznawałem się do zarzuconych tu redakcyi zasad, jednakowoż czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej”, a że ogłoszenie tegoż nastąpiło z początkiem kwartału, wstrzymali się z przedpłatą. W połowie kwietnia musiałem przerwać wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej” i tak samo „Miesięcznika” z dnia 29. maja 1852. Brak głębszego poczucia narodowego i brak chęci do oświaty u ludu śląskiego, które dopiero trzeba było wzniesić, przyczyniły się do tego. Atoli to właśnie popychało mnie do dalszego trwania w przedsięwzięciu; rozpisywałem znowu listy i uzyskałem poparcie od przyjaciół sprawy narodowej. Oprócz innych, którzy zebraniem nowej przedpłaty dopomogli, z wdzięcznością wymieniam także księcia Jerzego Lubomirskiego, który dwa razy ofiarował mi po 50 zł. Przerwa trwała jednak 9 miesięcy, bo z powodu wyszłego pod ten czas nowego prawa drukowego musiałem zażądać pozwolenia jak na nowe pismo. Dopiero więc 5. marca 1853 wyszedł nowy numer „Gwiazdki Cieszyńskiej” jako pierwszy tegoż roku. Odtąd wychodziła już bez przerwy aż do dzisiejszego czasu(...).

W czasie dłuższej przerwy w wydawaniu „Gwiazdki Cieszyńskiej” (1852) zajmowałem się urządzeniem teatrów amatorskich, wiedząc, jak wielki wpływ wywiera teatr pod względem oświaty i usposobienia narodowego. Pierwsze przedstawienie amatorskie odbyło się dnia 20. grudnia 1852 i odegrano utwór Anczyca „Chłopi arystokraci”. Na wiadomość, że będzie polski teatr, poprzyjeżdżali nawet włościanie z okolic o parę mil odległych i sala była jak napchana, a amatorowie odbierali oklaski niesłychane. Odegrano także niemiecką sztukę, ale ta nie wzbudzała podobnego zapału. Na życzenie dr Kluckiego, aby zachowywać jedność między Niemcami i Polakami, grywano na tych przedstawieniach zawsze też niemiecką obok polskiej sztuki. „Chłopi arystokraci” tak się podobali, że przedstawienie ich musiano powtórzyć dnia 2. stycznia 1853 i udało się z równym powodzeniem. Tak samo gra polskich amatorów zyskiwała zadowolenie na następnych przedstawieniach; mianowicie odegrane były sztuki: „Szkoda wąsów”, Dmuszewskiego, dnia 19 marca; „Fabrykant”, Józefa Korzeniowskiego, dnia 3. kwietnia; „Stacya pocztowa w Hulczy”, Korzeniowskiego, dnia 4. grudnia; „Talizman niewidzialności”, dnia 21. marca 1854; „Kominiarz i młynarz” (...) Dochód z przedstawień przeznaczony był na założony wówczas Dom Sierot. (...)

Myśl powziętą i pracę rozpoczętą już na teologii w Wiedniu w celu ułożenia polskiego kancjonału dla ewangelików śląskich udało mi się teraz do urzeczywistnienia doprowadzić. Księgarz Jan Millikowski we Lwowie, dowiedziawszy się o mo-

jim zamiarze, posłał mi swój prywatny zbiór polskich kancjonałów ewangelickich do użytku. Pastorowie też już uznali konieczność wydania polskiego śpiewnika z dwóch przyczyn: najprzód, że w szkołach przestano uczyć po czesku, potem, że używany dotąd na Śląsku czeski kancjonał Trzanowskiego Słowacy i Morawcy nowe kancjonały przyjęli. Utworzył się dlatego komitet, do którego z pastorów należeli: Andrzej Żlik z Cieszyna, Wilhelm Raschke z Bystrzycy, Jan Winkler z Nawsia i Andrzej Drost z Drogomyśla. Wybieraliśmy z kancjonału Trzanowskiego najwięcej używane i ulubione pieśni i rozdzielali do przetłumaczenia przy pomocy otrzymanych polskich kancjonałów. Odbywało się kilka posiedzeń; co mnie zadano, wypracowałem zawsze, ale pastorowie mniej spełniali przyjęte zadania i praca postępowała zbyt opieszale, a nawet ustała po śmierci pastora Raschki 1855. Przybył jednak potem Jerzy Heczko, kolega mój szkolny, który już we Wiedniu ze mną podzielał to przedsięwzięcie, lecz bawiąc niejaki czas na pastorstwie w Galicyi, zanim powołany został za pastora w Ligotce, dopiero zajął się sam gorliwie całą pracą, odebrawszy przygotowane przez nas materyały. W ten sposób przyszedł do skutku polski kancjonał ewangelicki, wydany drukiem 1865 r. Wcześniej wyszedł katolicki kancjonał polski (...) Drukowany ten kancjonał czcionkami łacińskimi, kiedy późniejszy ewangelicki drukowany jeszcze szwabachem.

Pomimo niejakiego postępu w sprawie języka polskiego, germanizacja postępowała swoją drogą, zwłaszcza za pomocą szkół niemieckich w miastach; gdy zaś i konstytucja oktrojowana zawieszoną została, co formalnie nastąpiło z dniem nowego roku 1852, musiały roszczenia narodowe umilkać. Najwięcej rozlewała się niemczyzna przez oba gimnazya cieszyńskie, jakoteż przez szkołę normalną, którą tymczasem zamieniono na niższą realną i przez preperendę. Powoływano za profesorów najczęściej, jak i dotąd się dzieje, Niemców, nie znających słowiańskiego języka, co miało złe skutki. Dawniej profesorowie, choć jako tako mówiący po polsku lub czesku, tłumaczeniem ułatwiali uczniom zrozumienie niemieckiej nauki. – Odtąd zaś niemieccy profesorowie nie mogli tego czynić i polskich uczniów często upośledzali. Młodzież polska zniechęcała się i nie ukończyła całej szkoły zarówno z niemiecką młodzieżą i nawet dla upodobania się nauczycielom zapisywała się za Niemców. Dlatego w rzeczonych szkołach od roku do roku okazywał się coraz większy ubytek młodzieży polskiej, a przyrost niemieckiej. (...)

„Gwiazdka Cieszyńska” musiała opierać się coraz więcej na katolickich czytelnikach, zwłaszcza, że pastorowie dążność narodową tego pisma ogłaszali za katolicką, bo wyznaniowej przyczyny nie znajdowali, iż takowej unikałem. Wydawnictwo „Gwiazdki” napotykało stąd wiele trudności, iż wyznanie religijne czyniło śląskiej pozbawiony został przez wieki świadomości narodowej i ta dopiero powoli się budziła; a wreszcie iż niektórzy narodowcy zazdrościli nawet mojej pracy i mozołności. Wobec takich nie śmiałem nawet wyznać trudności w walce o utrzymanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”, bo poskarżenie się szkodziłoby jeszcze więcej; zatajanie zaś

tych trudności i kłopotów moich uważano za dowód dobrego powodzenia, budzącego tem większą zazdrość; ale to widocznie mniej mi szkodziło, bo znajdowali się powoli szczeri i wyrozumiali przyjaciele mego usiłowania. Wśród takich kłopotów zaglądałem do Krakowa, gdzie już miałem niektórych życzliwych czytelników, jako dr. Wróblewskiego i profesora Brodoskiego, ale pukając do innych, dowiadywałem się następnie o ich wymówkach, że „to sprawa luterska”. Na Śląsku tedy luteranie uważali sprawę „Gwiazdki Cieszyńskiej” za sprawę katolicką, a w Krakowie katolicy za sprawę luterską. Następnie ks. Chełmecki, wielce mi sprzyjający, poradził mi, żebym nie wyjawiał się jako ewangelik. Za jego przyczyną też zyskałem między młodzieżą akademicką znacznych zwolenników, jako to: Antoni Białecki, Mieczysław hr. Dzieduszycki, Wład. hr. Koziembrocki, Bruno Miczyński i inni, którzy pracami piśmiennymi i zjednywaniem przedpłat „Gwiazdkę” wspierali, czego nawet pozazdrościł Jan Dobrzański w „Nowinach lwowskich”. Przez ks. Chełmeckiego znalazłem również łaskę u ks. biskupa Łętowskiego. Najwięcej jednak dopomógł tarnowski biskup ks. Józef Pukalski, rodem Cieszynianin, który okólnikiem polecił „Gwiazdkę Cieszyńską” w swej diecezyi. Na pruskim Śląsku zaś ks. biskup sufragan Bogedain polecał ją duchowieństwu. I nawet arcybiskup poznański ks. Przyłuski pochwalnie i przyjaźnie wyrażał się o „Gwiazdce Cieszyńskiej”. (...)

Co do piśmiennictwa onego czasu w Cieszyńskim należy się jeszcze nieco dodać. O kancyonalach polskich i ich utworach już była mowa. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych wymagało także polskich książek szkolnych. Katolicy znajdowali takowe w nakładzie rządowym dla Galicyi. Ewangelicy musieli pomyśleć o własnych wydaniach i zabrało się do tego kilku duchem narodowym ożywionych nauczycieli przy pomocy redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Ale ci nauczyciele postępowali zbyt teoretycznie, rozbierali gruntownie przedmiot i praca przeciągała się parę lat. Ubiegł ich przeto Jan Śliwka, chociaż jeszcze do narodowego stronnictwa się nie liczący; wziął się praktycznie do rzeczy, za pomocą podręczników poznańskich ułożył szybko Elementarz i Piosnki dla dzieci i później wydał jeszcze kilka innych książek dla młodzieży. Podobnie pastor Karol Kotschy w Ustroniu, były poseł frankfurcki, piszący wiersze niemieckie na cześć Niemców, wydawał dla ludu polskie książeczki i do „Gwiazdki Cieszyńskiej” podał kilka swoich poetycznych utworów. Z katolickiej strony tak samo proboszcz ks. Antoni Monczka w Szonowie układał wiersze patryotyczne i okolicznościowe w niemieckim i polskim języku. Młodzi duchowni katolicy już byli czysto narodowi, jak n. p. ks. Jan Zmijka i ks. Paweł Matuszyński. Ci zamierzali założyć stowarzyszenie religijno – narodowo – literackie, które jednak nie rozwinęło się. Potrzebnym okazał się nareszcie kalendarz polski, gdyż morawskie (czeskie) już ludu nie zadowolniały a krakowskie dla niego były za drogie; od roku 1856 wydawałem więc przez kilka lat sam nakładem Prochaski „Kalendarz Cieszyński”, z którym następnie wychodził podobny „Kalendarz Polski”, obrachowany więcej na Galicyę. – Gdy w roku 1859 ogłoszony został we Lwowie konkurs do napisa-

nia „Gramatyki polskiej”, podjąłem się także tej pracy, w której znalazła uznanie osobiście część „o słowie” i „składania”; nagrodę uzyskał jak wiadomo, biegłszy w lingwistyce porównawczej i zasłużony w literaturze dr Antoni Małecki.

Że oświata w duchu narodowym znajdowała powoli coraz więcej zwolenników w Cieszyńskim za wpływem „Gwiazdki”, dowodem tego między innymi są zebrane składki na dom „Towarzystwa Naukowego” w Krakowie. Równocześnie innego rodzaju składki, dosyć znaczne, za pośrednictwem także „Gwiazdki Cieszyńskiej” były na pogorzałe miasto Żywiec w roku 1857. (...)

Już od roku 1853 wlekała się myśl założenia Kasy Oszczędności w Cieszynie i była często przez „Gwiazdkę Cieszyńską” poruszana (...). Dopiero w roku 1858 zostały ostatecznie jej statuta uchwalone i zatwierdzone i jej otwarcie uroczyste nastąpiło 1. maja 1859. Powstała ona głównie za staraniem ówczesnego burmistrza dra Kluckiego i obecnie ma gmina cieszyńska wielki z niej pożytek. – Kolejno należy wspomnieć następujące uroczystości cieszyńskie. Dnia 24. maja 1859 obchodził zbor ewangelicki w Cieszynie 150-letnią pamiątkę założenia swego kościoła. Uroczystość była podniosła, zgromadzenie ludu wielkie. Wyszły też z powodu tej uroczystości trzy dziełka pamiątkowe: 1. Historia wiary ewangelickiej na Śląsku austriackim z osobliwym względem na dzieje ewangelickiego kościoła z łaski danego przed Cieszynem przez Bogumiła Biermanna w niemieckim języku; 2. ta sama historia w skróceniu przetłumaczona na polski język przez nauczyciela Jana Śliwkę; 3. Pieśni ludowe o założeniu kościoła ewangelickiego przed Cieszynem, zebrane mojem staraniem.

Głośniejszym był jubileusz 1050-lecia istnienia miasta Cieszyna, obchodzony w roku 1860. Pobudkę dałem przez rozprawki „Jury i Janka” w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, przypominając, jak w roku 1810 w święto Maryi Magdaleny obchodzono 1000-letnią pamiątkę założenia Cieszyna przez trzech książąt polskich, którzy według podań ludowych po długich wędrówkach w tem miejscu u tak zwanej i historycznie wspomnianej „brackiej studni” się zeszli i tu gród wystawili. Zajął się myślą podobnego obchodu osobiście kupiec i radny miejski Edward Schröder, a najgoręcej poparł ją burmistrz dr Klucki; zresztą myśl ta znalazła wszędzie dobre przyjęcie. Utworzył się rychło komitet dla urządzenia uroczystości, który też szczególnie postarać się miał o przyozdobienie „brackiej studni” pomnikiem żelaznym za pomocą składek. Uroczystość odbyła się 7. października. W wiliu tegoż dnia urządzono w sali ratuszowej przedstawienie wokalne – muzykalne i deklamacyjne z żywymi obrazami, odnoszącymi się do tradycji o początku miasta, poczem udał się pochód z pochodniami ku „brackiej studni”, przystrojonej zielenią i oświetlonej, gdzie znów po stosownej przemowie śpiewacy z muzyką rozochocali tłumy ludu. W sam dzień uroczystościowy w niedzielę na pobudkę odezwały się dzwony wszystkich kościołów, razem z wystrzałami z moździerzy i trzy kapele rozweselały muzyką ulice miasta, ozdobionego chorągwiemi. Do uroczystości zastosowane też było następnie nabożeństwo w kościołach wszystkich trzech wyznań. W południe

deputacja miejska z burmistrzem drem Kluckim na czele udała się na zamek i złożyła w ręce kameralnego dyrektora Kasperlika hołd dla J. W. Arcyksięcia Albrechta, który z powodu tej uroczystości kazał 1000 zł. złożyć na dom sierot. O godzinie 1. po południu trzy kapele i towarzystwo śpiewaków zebrały się na rynku, skąd wieloliczny pochód z chorągwiami, śpiewem i muzyką wyruszył do alei, gdzie przygotowywaną była zabawa ludowa, składająca się z muzyki z tańcami, śpiewu i różnych gier. Na zakończenie ustanowiony bal rozpoczął się o godzinie 9. wieczór. Lubo w programie nie było oświetlenie miasta, na powszechne życzenie improwizowano je w ostatniej chwili, przy czym pojawiły się i transparenty; dowód to, jak mieszczaństwo cieszyńskie ożywione zostało wspomnieniem dawnej przeszłości swego miasta, w czym również ludność okolicy żywy brała udział. I obcy, którzy w tym dniu przybyli do Cieszyna, podziwiali wspaniałość pamiętnego obchodu. W krótkim czasie potem postawiono też pomnik „brackiej studni” składkami uskuteczniiony. W końcu wspomnieć należy wydany ku tej uroczystości „Pamiętnik z powodu 1050-letniej uroczystości założenia miasta Cieszyna”, którego część polską stanowiły wyjątki z „Gwiazdki Cieszyńskiej”, odnoszące się do historii Cieszyna, a niemiecką głównie opowiadanie wierszem o trzech braciach założycielach miasta, wyjęte z pism Pawła Lamatscha von Warnemünde. (...)

W okresie tym „Gwiazdka Cieszyńska” doznawała często troskliwości c. k. starostwa, pospolicie z powodu rozprawek „Jury i Jonka”, za które ściągano egzemplarze, znajdujące się w gospodach. Była to jednak zbytnia wówczas przezorność urzędowa, bo indziej nie zbierane egzemplarze nie wywołały żadnego niebezpieczeństwa i nie miała też redakcja wtedy żadnych procesów. Najwięcej prześladowane były owe rozprawki, układane przez kupca Karola Bernacika, dziś już zupełnie zapomnianego. (...)

Powoli upowszechniała się „Gwiazdka Cieszyńska” nie tylko w Cieszyńskim ale też na pruskim Śląsku i w Poznańskim, jak również w Galicyi, a po kilkolatnich zabiegach uzyskała w roku 1859 debiet w Królestwie Polskiem; oprócz tego pojedyncze egzemplarze rozchodziły się w słowiańskich krajach. Uznawano jej czysto narodowe dążności i usiłowania względem krzewienia oświaty narodowej wśród ludu. I Józef Ignacy Kraszewski wydał o niej w „Gazecie Warszawskiej” 1859 roku takie świadectwo: „W dalszych od nas ziemiach pocziwa „Gwiazdka Cieszyńska” świeci i służy na Śląsku bratnim, sama jedna, nie popierana przez nikogo i trwa, pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem. Z rozczuleniem i łzą w oku poglądać musimy na to pismo ciche, skromne, a tak wielkiego dla kraju znaczenia. Wychodzi numer arkuszowy co tydzień i mieści w sobie dłuższą powiastkę, często rozprawkę jakąś, poezję, gospodarskie wiadomości i przepisy, dobrze dobrane różnego rodzaju uwiadomienia. Rozmowy Jury z Jankiem zastosowane do potrzeby ludu wybornie celowi odpowiadają, a całe pismo przy szczupłych swych środkach z zadziwiającą trafnością i troskliwością redagowane.” (...)

FRAGMENTY „PAMIĘTNIKA”

JAK SIĘ U NAS ZAPATRYWANO NA JĘZYK POLSKI

Nadeszły nareszcie upragnione wakacje, które były dla mnie tym ważniejsze, iż już występować mogłem jako ukończony gimnazjalista i filozof in spe. Przybył też Stalmach z Wiednia i inni dawni koledzy i było z kim o tym i owym pogadać. We spółkę ze Stalmachem zrobiliśmy podróż po Śląsku celem poznania tegoż bliżej i robienia propagandy dla budzącej się u nas narodowości polskiej. Podróż ta niewiele nam przyniosła korzyści, a sprawie narodowej żadnych. Odwiedzaliśmy prawie wyłącznie naszą inteligencję, a kiedy w ciągu rozmowy potracili sprawę narodową, każdy się dziwił naszej rzeczy i był zdania, że należy się trzymać języka niemieckiego, który daje człowiekowi naukę i światło, Polska zaś o nic nie dba, tylko o katolicyzm, że z niemieckim językiem dalej zajędzie niż z polskim itp.

PODRÓŻ DO KRAKOWA

Dalszą podróż odbyliśmy do Krakowa celem nazbierania książek polskich dla naszego Towarzystwa. Ja znałem już poniekąd Kraków, bo tamże bawiłem w 1842 r. przez dziewięć miesięcy w księgarni D.E. Friedleina. Znałem kilka osóbistości, mianowicie tych panów, którzy prawie co dzień do księgarni przychodzili, a między nimi profesora i bibliotekarza Muczkowskiego, profesorów Majera, Jakkubowskiego itd. Zamyślałem więc udać się do nich w nadziei, że od nich lub za ich pośrednictwem będzie można niejedną książkę uzyskać. Z tym zamiarem obznaomiłem Stalmacha i tenże zgodził się zupełnie na jego wykonanie.

Dnia 14 sierpnia 1847 r. wyszliśmy tedy z Cieszyna, napiwszy się wódki i nabrawszy gruszek do kieszeni. Pieniądzy mieliśmy wprawdzie bardzo mało na tę podróż, która się naturalnie piechotą odbywała, ale byliśmy dobrej myśli. Odwiedziwszy

w drodze z przyczyn, których się łatwo domyślić można, dawnych swych kolegów ze szkół gimnazjalnych: tu nauczyciela, tam pisarza, indziej zaś ekonomę, dotarliśmy nareszcie do Krakowa i zebrali tamże sporą ilość polskich książek, które od różnych osób darowane zostały. Z tych zebranych książek ułożono dwa stosy, związane je sznurem, włożono na grzbiety i tak obładowani wracaliśmy piechotą z Krakowa na Śląsk. Książki były ciężkie, sznur wcinął się głęboko w ramię, słońce gorąco przypiekało, a ciągła, uzasadniona bojaźń towarzyszyła nam, że książki polskie jako towar dla Śląska zakazany w drodze skonfiskowane zostaną, a my jako przemysłowcy ukarani będziemy, co w owych czasach bardzo łatwo stać się mogło. Książki szczęśliwie do Cieszyńska przynieśliśmy w dniu 23 sierpnia 1847 r.

FILOZOFOWIE CIESZYŃSCY

Z początkiem roku szkolnego 1847/48 rozpoczęto rzeczywiście wykłady na wydziale filozoficznym. W pierwszym roku mieliśmy przede wszystkim dwóch profesorów, dra Plucara i dra Kolatschka, ostatni atoli niedługo bawił w Cieszynie, bo z powodu politycznych zdrożności umknąć musiał za granicę. Potem wykładali w I roku ks. Żlik, ks. Kłapsia, Kajzar i Settig. Było nas filozofów dwunastu. Pierwszym naszym dziełem było sprawienie czapek burszowskich (ja sam zatrzymałem moją rogatywkę z czerwonym, białym i niebieskim paskiem), dalej knutli, które były grube i żółtego koloru, i fajek z podpisami wszystkich kolegów z tytułu na długim cybuchu. Chodziliśmy zwykle wszyscy kupą na wykłady i z wykładów, nucąc często jak burszowską melodię. Gdyśmy szli tak ulicą ludzie stawali i patrzyli na nas: w Cieszynie filozofia i tyle filozofów, to rzecz niesłychana. Naturalnie, żeśmy nie patrzyli na książki, ale burszostwa, komersów, pijatyk i kawiarni, jeno na kolegia uczęszczaliśmy pilnie, a poza kolegiami nikt nas nie doglądał.

TOWARZYSTWO UCZĄCYCH SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

Aby towarzystwo narodowe wprowadzić w życie, wystosowałem odezwę do filozofów i uczniów wszystkich klas gimnazjalnych, wyjaśniając w niej cel towarzystwa, któremu, aby nie budzić u władzy jakiego podejrzenia, nadałem najniewinniejszy tytuł Towarzystwa Uczących się Języka Polskiego na Ewangelickim Gimnazjum w Cieszynie, wyznaczyłem dzień, w którym mają się zgromadzić w IV klasie gimnazjalnej, aby powziąć bliższe szczegóły o tymże towarzystwie i aby się zapisać na członków. Zebrało się dużo uczniów, tak że klasa była przepelniona, naturalnie wiedzeni większą ciekawością. Wyszedłem na katedrę i miałem dłuższą przemowę do młodzieży, potem omawiano bliższe szczegóły, a nareszcie zapisywano na członków. Ogółem zapisało się 40-50 uczniów na członków, którzy obowiązywali

się nie tylko uczęszczać na wykłady, ale także w domu pracować i mówić po polsku. Obowiązali się także płacić miesięcznie po kilka centów na potrzeby towarzystwa i zakupienie książek.

Książki, któreśmy mieli, prędko się wyczytały, nie były też wszystkie dla nas odpowiednimi. Stalmach bardzo pilnie zbierał książki w Wiedniu, ale te były wyłącznie czeskie, słowackie, serbskie itp. Przez to się wprawdzie pomnażał nasz zbiór książek, ale nam zawsze brakowało odpowiednich polskich książek (...)

GWARDIA NARODOWA

Nieza długo utworzono tak jak prawie we wszystkich miastach i w Cieszynie Gwardię Narodową. My filozofowie chcieliśmy także należeć do niej, ale nie pojedynczo, tylko żebyśmy na wzór Wiednia tworzyli osobny oddział – oddział akademicki. Ze strony komendy nie robiono nam żadnych trudności, owszem już raz wystąpili w mundurach i z gwerami, chociaż nie było gwerów, tylko ich dla nas dwunastu różnego kalibru nazbierano. Ale kolegium profesorskie sprzeciwiło się naszemu wstąpieniu do Gwardii Narodowej. Było to wielką obrazą dla naszego studenckiego honoru i postanowiliśmy zrobić truc na truc. Pierwszym krokiem było wystosowanie pisma do profesorów, w którym uskarżaliśmy się, że się profesorowie nie obchodzą z nami, jak z akademikami obchodzić powinni, i że nam zabraniają wstąpić do Gwardii Narodowej, kiedy akademicy w Wiedniu głównie wolność wywalczyli, a że z tych powodów nie będziemy uczęszczać na kolegia tak długo, póki ta sprawa nie będzie dla nas korzystnie załatwiona. I rzeczywiście nie byliśmy trzy dni na prelekcjach, a gdy się rozniosła wieść, że chcemy Cieszyn opuścić i wywędrować do Węgier, zawołał mnie ks. Żlik do siebie, a po rozmówieniu się z nim zwołani zostaliśmy na pewną godzinę do lektorium, dokąd i wszyscy profesorowie przyszli i tam załatwiliśmy rzecz za wspólnym porozumieniem. Ja wprawdzie byłem innego zdania co do tego strajku, ale dla utrzymania solidarności trzymałem razem z nimi (...)

TOWARZYSTWO POLSKIE

Towarzystwo Uczących się Języka Polskiego na Ewangelickim Gimnazjum w Cieszynie rozwijało się ciągle, ale bardzo powoli. Zdobyte w drugiej wycieczce do Krakowa książki polskie pomnożyły znacznie naszą bibliotekę, a członkowie radzi korzystali z książek, które choć starszej daty, zawsze dla nich nowymi były. Z zapisanej na początku liczby uczniów pozostało tylko kilkunastu względnie kilku, którzy uczęszczali pilnie i chętnie się do wszystkiego dokładali. Głównym przedmiotem była gramatyka, wykładaniu której poświęciło się

najwięcej czasu; dalej czytanie autorów polskich, piszących prozą lub poezją, uczenie się na pamięć krótszych lub dłuższych poezji, prace domowe na dane tematy i spisywanie powieści śląskich, śpiew, przemówienia bez przygotowania itp. Prace pisemne poprawiałem, a na dole zawsze napisałem osobną krytykę. Najdzielniej trzymali się chłopcy naszych rolników, bo język polski, który przynieśli z sobą do szkół, ułatwiał im pracę, inni zaś wiele mieli z językiem do walczenia, mianowicie uczniowie z miast. Lekcje odbywały się w tygodniu dwa razy po godzinie; miejscem zebrań było gimnazjum, w czym nam żadnej przeszkody nie robiono. Przede wszystkim uważaliśmy na to, aby poza szkołą, w domu i wszędzie mówiono po polsku. Gdy tak rok szkolny do końca się zbliżał, postanowiliśmy publiczny egzamin odbyć, aby się każdy mógł o postępkach naszych przekonać. Do tego celu dałem wydrukować zaproszenie i rozesłałem takowe profesorom i eforom gimnazjalnym i osobistością z miasta, sprzyjającym naszej narodowości. Zgoła wszyscy zaproszeni z miasta, a między innymi dr Klucki, przybyli na egzamin, z profesorów zaś tylko dr Plucar, Czech, ale przychylny nam bardzo. Egzamin nie trwał długo, bo chodziło mi tylko o zmanifestowanie na zewnątrz, że towarzystwo polskie między młodzieżą gimnazjalną istnieje i że się rozwija (...)

PIERWSI SZERMIERZE NA KRESACH ŚLĄSKICH

Było nas pięciu Ślązaków. Wszyscy kamizelkorze, wszyscy synowie chłopcy, wszyscy ewangelicy, gimnazjaliści cieszyńscy, w jednym wieku i w jednej klasie, wszyscy kostgängerzy, wszyscy Niemcy, chociaż rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli.

Andrzej Kotula, pomiędzy nami najstarszy wiekiem i najwyższy wzrostem, pochodzili z Grodziszcz, wioski o milę drogi od Cieszyna położonej, gdzie ojciec jego miał posiadłość chałupniczą. Był to chłopak zdatny, pilny i dobrze się sprawował. Po ukończeniu nauk w gimnazjum cieszyńskim udał się do Preszburga na filozofię, a po dwóch latach na wydział prawniczy do Wiednia; przybył w 1848 roku do Cieszyna, gdzie był krótki czas auskultantem, potem udał się na Węgry jako urzędnik ksiąg gruntowych, stamtąd przeniósł się do Frysztatu jako notariusz, a w 1867 r. przeniósł się na opróżnione miejsce notariusza w Cieszynie, gdzie aż do końca życia swego 1891 r. urząd ten sprawował. Całe życie swoje trudnił się z wielkim zamiłowaniem przyrodoznawstwem i był raczej na uczonogo lub profesora odpowiednim. Posiadał on liczne zbiory chrabąszczy i motyli, roślin i grzybów, które sam zbierał i porządkował. Nie mógł atoli zebrać się do napisania swoich badań i spostrzeżeń, chociaż był do tego wielokrotnie zachęcany. Czas, który mu poza zatrudnieniami przyrodoznawczymi i urzędowymi pozostawał, poświęcał chętnie sprawom narodowym, zasiłał „Tygodnik Cieszyński”

i „Gwiazdkę” artykułami, pracował w towarzystwach narodowych, zajmował się sprawami kościelnymi i szkolnymi i był na każde zawołanie gotów do pracy narodowej. I wiersz nie był mu obcym, lubił i korespondencję w tej formie, i miał pozostawić wiązankę wierszy po sobie. Do prac jego w tym kierunku należy wiersz „Płaczą aniele”, odczytany na 25-letnim jubileuszu Czytelni Ludowej w Cieszynie i wydrukowany w wydanym „Pamiętniku jubileuszowym”. Kotuła poszedł Niemcem do Preszburga, ale tam przetańił sobie oczy między Słowakami i poznał, że ze swoją niemieckością znajduje się na błędnej drodze i stał się tym, czym właściwie z domu był – Polakiem.

Jan Bujak pochodził z Wisł. Jego ojciec miał tam siedlaczy grunt, który chociaż w górach, miał zawsze znaczną wartość. Był to chłopak zdolny i sprytny, dobrze się uczył. Jak zwykle nasi chłopcy, poszedł i on na jedno z liceów słowackich, zdaje się do Preszburga, a po ukończeniu filozofii tamże, do Lwowa na wydział prawniczy i obrał sobie po ukończeniu uniwersytetu zawód skarbowy, dorobiwszy się z czasem rangi nadradcy skarbowego i tytułu rady dworu. Na Węgrzech przejął się duchem słowiańskim i poznał, że kierunek, jaki mu dało gimnazjum cieszyńskie, był fałszywy. Szkoda, że nie osiadł w Cieszynie, boby tu był pracował gorliwie na polu narodowym. Ale i ze Lwowa nie zapomina o Śląsku, chociaż ubolewał, że Stalmach jako redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej” dał jej kierunek czysto katolicki i jezuicki, że nie oświeca i nie godzi ludzi, ale jątrzy (...) Umarł 19 lipca 1886 r. we Lwowie. O ile wiem, napisał „Kolędę wielkanocną”, która drukowana była w 1871 r. w Krakowie i zebrał materiały do historii socynianów w Polsce, które atoli zaginęły. Chociaż Jan Bujak nie prowadził wraz z nami walki na kresach śląskich, to przecież wrachowałem go w powyższą liczbę, bo był zawsze nam przychylny, bo należał do pierwszych, którzy się przebudzili i otrząsnęli z siebie jarzmo niemieckie.

Paweł Stalmach, syn wyrobnika w Bażanowicach, o milę drogi od Cieszyna. Ojciec jego przeniósł się później do Cieszyna i żył tak jako i jego żona z dziennej pracy. Był to chłopak pilny i zdolny, ale stronił od kolegów, za to też nie był bardzo lubiany. Po ukończonych naukach w gimnazjum cieszyńskim udał się do Węgier na filozofię, a potem do Wiednia na teologię, a po ukończonych naukach powrócił do Cieszyna w 1848 r. Zajął się następnie redagowaniem wychodzącego tu od maja 1848 r. „Tygodnika Cieszyńskiego”(...)

Jerzy Heczko, syn chałupnika z Łyżbic, wioski przeszło milę od Cieszyna, zdatny, pilny i dobrze się sprawujący. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Cieszynie poszedł na nauczyciela ludowego do Vrbki na Morawie, lecz po kilku latach poszedł znów do szkół, a skończywszy teologię w Wiedniu był dłuższy czas pastorem w Gawłowie w Galicji, skąd przeniósł się do Ligotki. Napisał i wydał on kazania pod nazwą „Pierwiastki”, modlitewnik, katechizm, broszurkę „Katolicyzm i Ewangelizm” i śpiewnik kościelny, który zamiast Trzanowskiego używany jest przez wszystkie polskie zbory ewangeliczne na Śląsku z wyjątkiem Nawisia i Wisły (...)

Andrzej Cinciała ja sam, syn chałupnika z Górnych Kozakowic, wioski o półtora mili od Cieszyna odległej – przerwałem w 1842 r. studia gimnazjalne, udając się za chlebem. Byłem w praktyce księgarskiej, potem gospodarskiej a nareszcie pisarskiej, będąc pisarzem w kancelarii dra Kluckiego, adwokata a później burmistrza w Cieszynie. Tu przejrzałem na oczy, porzuciłem niemiectwo i stałem się Polakiem. W 1846 r. wstąpiłem na powrót do gimnazjum cieszyńskiego, a nauki filozoficzne i prawnicze kończyłem w Krakowie. W czterdziestym dopiero roku życia dochrapałem się posady notarialnej i byłem półtora roku w Szildbergu na Morawie, potem we Frysztacie, a jestem obecnie od 1881 r. notariuszem w Cieszynie, dokąd się z wieloma trudnościami i z wielką protekcją dostałem. Ponieważ napisałem mój życiorys, dlatego tu o niczym więcej nie wspominam.

Przed nami wszystkimi był tu w Cieszynie dr Ludwik Klucki, rodem z Morawy, jako adwokat od około 1830 r. Był on gorliwym Słowianinem, przemawiał za równymi prawami Polaków z Niemcami, potępiał wszelki ucisk narodowościowy i pragnął w tym kierunku lud miejski niemczyzną zaślepiony objaśnić, a lud wiejski obudzić, aby się praw swoich domagał. Chociaż nie był biegły w języku polskim, to przecież postępowaniem swoim i wpływem, jaki w Cieszynie posiadał, przełamał pierwsze trudności i utorował nam wszystkim drogę do dalszej pracy w tym kierunku, tak że mieliśmy u niego zawsze mocny punkt oparcia. Jemu należy się prawdziwa wdzięczność nasza za poświęcenie się sprawie narodowej, my zaś wyżej wymienieni, spełniliśmy tylko obowiązek, żeśmy pracowali nad ludem. Inni pracownicy narodowi, których liczba niestety bardzo pomału wzrasta, są znacznie młodszy od pierwszych pięciu, chociaż i oni się także już starzeją.

Taki był początek przebudzenia się narodowego w Księstwie Cieszyńskim na Śląsku. Stalmach, Kotula i ja pracowaliśmy tu w Cieszynie całe życie [ostatni dwaj z przerwami] nad rozbudzeniem ludu polskiego na Śląsku.

I cóż tu odpowiedzieć Niemcom na ich głupie gadaniny, że Śląsk został przez emisariuszy galicyjskich spolszczony, a że ci teraz usiłują jeszcze spolszczyć na wskroś niemieckie miasta śląskie, że Śląsk znów musi stać się niemieckim, a jeżeli nam się tu między Niemcami nie podoba, żebyśmy sobie dalej poszli?

Szkic niniejszy napisałem z tego powodu, aby późniejsze generacje wiedziały, jak się rozpoczął ruch narodowy na Śląsku [cieszyńskim] po sześciowiekowym odłączeniu jego od Polski i kto miał udział w tym ruchu, dalej, że Śląska naszego nie potrzeba było nikomu polonizować, bo był i pozostał przez całych sześć wieków polski, i że sam Cieszyn – o którym Niemcy mówią, że był zawsze urdeutsch – aż do roku 1830 był na wskroś polski, co sami pisarze niemieccy stwierdzają.

Cieszyn, 15 kwietnia 1896 r.

COŚ Z OSOBISTYCH WSPOMNIENI O PAWLE STALMACHU

*Wspomnienia swoje o Stalmachu spisał w 1924 r, w stulecie jego urodzin
(„Polonia” 1924, nr 23 i „Gwiazdka Cieszyńska” 1924, nr 84-85).*

Paweł Stalmach, licząc 30 lat, zawarł związek małżeński z dwudziestoośmioletnią wdową, Anną Skribową z Harachów dnia 16 września 1854 roku. Stalmachowa miała z pierwszego małżeństwa troje dzieci: jednego chłopca i dwie dziewczęta, które Stalmach starał się wychować w duchu polskim, co mu się też jak na ówczesne stosunki cieszyńskie dosyć dobrze udało. Jedna z córek, mianowicie wdowa Anna Grimme żyje dotąd jako blisko osiemdziesięcioletnia staruszka w Cieszynie. Stalmachowa obdarzyła drugiego swego męża ośmiorcem dzieci – mianowicie sześciu córkami, które ochrzczone zostały w kościele katolickim, i dwoma synami, ochrzczoneymi w kościele ewangelickim i tamże w metrykach zapisanymi. Dziewczęta, zapisane w metrykach katolickich, urodziły się w latach od 1856 do 1864 i nosiły następujące imiona chrzestne: Wanda Eufemia Paula; Viola Karolina, którą nazwano Olgą i która sama w stosunku do rodziców nazywała się Oldżykiem; Paula; Jadwiga Bronisława; Amalia Ludwika i Kazimiera Mirosława. Chłopcy nazywali się według informacji, zaczerpniętych u staruszki Grimowej, Luduś i Władek. Wszystkie te dzieci zmarły bardzo wcześnie, z wyjątkiem Pauliny i Olgi, z których pierwsza jako osiemnastoletnia panna zmarła 12 maja 1878 r. Olga zaś 8 października 1880 r. W dwudziestym drugim roku swego życia. Paulina i Olga zmarły na suchoty. Śmiercią obu po-

wyższych córek Stalmachowie byli bardzo zmartwieni, bo z jednej strony śmierć pozbawiła ich ostatnich pociech z drugiej zaś utracił Stalmach bardzo skrzętne współpracowniczki w pracy redakcyjnej i organizacyjnej. Osobliwie Olga była bardzo wykształconą i pracowitą panną i tragizm jej śmierci był tym większy, że wkrótce miała pójść za mąż za młodego prawnika Adamskiego. Obie dorosłe córki spoczywają na cmentarzu szpitalnym obok Stalmacha. Po śmierci wszystkich dzieci pozostała jeszcze w rodzinie stara matka Stalmacha, wdowa, Zuzanna z Cichych, która licząc lat przeszło osiemdziesiąt zmarła w latach osiemdziesiątych. Stalmachowie bardzo dobrze z nią się obchodzili. Staruszka zaznała przynajmniej kilka lat pogodnych u schyłku życia.

Gdy Olga dogorywała, szukał już Stalmach pomocy dla siebie. Będąc dobrze znajomym z moim ojcem, skłonił go do oddania mnie na stancję do siebie z tym zamiarem, abym mu w pracy pomagał. Jako siedemnastoletni student, uczęszczający do gimnazjum niemieckiego, nie byłem w stanie pomagać mu wprost w pracy redakcyjnej, lecz używałem mnie do przepisywania licznych swoich listów i niektórych artykułów przeznaczonych do „Gwiazdki Cieszyńskiej”, do robienia korekty i wydobywania manuskryptów od ks. Ignacego Świeżego i Karola Miarki. Gdy dnia 31 grudnia 1880 r. miał się odbyć spis ludności, uprosił Stalmach ks. Świeżego, żeby napisał szereg artykułów do „Gwiazdki” celem pouczenia polskiej ludności śląskiej o jego ważności. Ks. Świeży obiecał artykuły napisać, ale trudniej było z dotrzymaniem terminu, bo bywał on bardzo często chory, a Stalmach, rozpoczynając już raz druk artykułów, domagał się dalszego ciągu manuskryptu, tym więcej że koniec roku już się zbliżał.

Pełniłem więc z polecenia Stalmacha obowiązki egzekutora u ks. Świeżego bez przerwy całymi godzinami, aż ostatecznie manuskrypt dostał się do moich rąk. Niejednokrotnie przybywałem do klasztoru Braci Miłosiernych, gdzie ks. Świeży wówczas mieszkał, nie znajdując go w domu. Musiałem go odszukać w kawiarni, gdzie grywał w szachy i z polecenia Stalmacha siedzieć obok niego jako żywe przypomnienie, że powinien skończyć grę i udać się do domu do pracy. Szło to nieraz ciężko, ale szło. Innym razem ks. Świeży spał w łóżku, trzeba go było obudzić, co nie było rzeczą łatwą, ale ostatecznie to się udało, chociaż wywoływało u niego zniecierpliwienie i nieraz z gniewem zwracał się do mnie: „Po co tyś tu znowu przybył?” Nie było dla niego innego wyjścia, jak zabrać się do pracy, bo Stalmach nie żartował i miał odwagę powiedzieć i ks. Świeżemu słowa prawdy. Wracałem czasem dopiero po dwóch i trzech godzinach, ale manuskrypt był i cieszyłem się mocno, że wypogodziło się zachmurzone czoło mego mistrza Stalmacha.

Łatwiejsza już była sprawa z Miarką, do którego chodziłem po manuskrypty przez jeden rok, mniej więcej w czasie od lipca 1881 do lipca 1882 r. Miarka był dosyć punktualny i nie miał mi za złe, że przynaglałem artykuły, owszem, był wobec mnie wyjątkowo grzeczny i traktował mnie jak własnego syna. Pogrzeb jego przypominam sobie tak żywo, jak gdyby się odbył dopiero wczoraj.

Następnie bawiłem w latach 1886 i 1887 jako teolog u Stalmacha podczas miesięcy wakacyjnych. Z ucznia stałem się już czeladnikiem. Stalmach, któremu było wygodzić, bo chciał wszystko mieć zrobione według swego szablonu, powierzył mi już czasem napisanie „Jury i Jonka”, a stale redagowałem już rubrykę „Przegląd polityczny”, nie mówiąc już o korekcie „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Czasem to tam dosyć dobrze wypadało, ale niekiedy uczył mnie jak majster terminatora.

Gdy potem po wyświęceniu mnie w Ołomuńcu na kapłana odbywały się w niedzielę dnia 14 lipca 1889 r. moje prymicje w kościele parafialnym w Zabrzegu, przybył na nie między innymi i Paweł Stalmach, czyniąc mi przez swe przybycie bardzo wielką radość. Już wówczas zaznaczył – uczynił to także w toaście – że liczy z pewnością na to, że będę jego spadkobiercą w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, wiedząc dobrze o tym, że miałem być powołany w krótkim czasie do Cieszyna na stanowisko wikarego, mającego równocześnie pełnić obowiązki redaktora założonego przez Stalmacha czasopisma.

Gdy w 1890 r. przybyłem jako wikary do Cieszyna i objąłem z ramienia duchowieństwa katolickiego redakcję „Gwiazdki Cieszyńskiej”, obcowałem przez półtora roku bardzo wiele ze Stalmachem. Muszę sobie pochwalić, że Stalmach był z redagowania mego dość zadowolony. Niespodziana jego śmierć spowodowana, zdaje się, nadużyciem łaźni, w którą wierzył jakby w zbawienie, przesycając komorę nieznośnym gorącem, z której towarzysze, kąpiący się z nim, po krótkim w niej pobycie uciekali, a on wskakiwał następnie z ogromnym ryzykiem do basenu zimnej wody. Mógł jeszcze długo żyć dla dobra sprawy polskiej, bo był fizycznie zupełnie zdrowy, długie włosy, spadające na ramiona, były zupełnie czarne, a tylko broda już trochę szpakowata. Wierzył też bardzo w skuteczność homeopatii, a znany wówczas na całym Śląsku Cieszyńskim homeopata Zanibal, teść Miarki, był lekarzem familijnym całej rodziny Stalmachów.

Stalmach był człowiekiem bardzo pracowitym, prowadzącym regularne życie. Wstawał około godziny 7 i zaraz zbierał się do pracy. Około godziny 11 przed południem szedł do Pustelnika (hotel „Pod Jeleniem”) „na gazety niemieckie” i na „fifkę wina”. Punktualnie o godz. 12 był już z powrotem w domu, gdzie „mameczka” oczekiwała „taciczka” z obiadem, jak się małżonkowie nawzajem tytułowali. Pożycie małżeńskie było zawsze bardzo serdeczne i nigdy nie zauważyłem żadnej chmurki na jego niebie. Ku wieczorowi przynosiła „mameczka” niewielką karafkę z piwem, które Stalmach popijał z małej szklanki. Gdy obowiązki przykuwały go na dłuższy czas do pracy, np. do godziny 8 lub 9, to zachodziła potrzeba napelnienia karafki po raz drugi i trzeci. Jeżeli zaś był wolniejszy, to wychodził na przechadzkę i zabierał mnie z sobą dla towarzystwa.

Pracował zawsze w szlafroku, mając wieczorem podczas świecenia lampą naftową nad oczyma zielony daszek, przymocowany dwoma sznurkami do wierzchu głowy. Pracował z długą fajką w ustach, na małym stoliku z cienkimi nogami, zarzuconym gazetami, listami i broszurami. Stolik ten, mocno już zębem czasu

nadgryziony, znajduje się obecnie w Muzeum Śląskim. Od ciągłego palenia tworzyły się w jego pokoju chmury dymu, tak że wchodzący musiał w nich dopiero szukać jakiejś istoty ludzkiej. Wszystkie papiery, głównie masy roczników różnych czasopism i książek, przesyłanych do redakcji, których nikomu od lat dziesiątek nie wolno było ruszyć, były przepojone dymem i kurzem. Pracował powoli, ale co wyszło spod jego pióra było dobre.

Mieszkał w domu Gorgosza przy ulicy Głębokiej na drugim piętrze, w mieszkaniu, którego okna wychodziły na ulicę. Wówczas dom ten miał jeszcze podcienie. Obecnie stoi tam dom nowy, w którym znajduje się cukiernia Bartha. Redakcja „Gwiazdki” znajdowała się w pokoju o dwóch oknach najbardziej w stronę rynku na wschód wysuniętych. Prenumeratę za „Gwiazdkę” pobierał Stalmach we własnej osobie. Zabierało mu to wiele czasu, przeszkadzało w pracy, ale też dostarczało wielu cennych informacji, które mógł w „Gwiazdce” zużytkować. Przy przyjmowaniu manuskryptów zachciankom ludzkim nie folgował. Stalmach był człowiekiem energicznym i namiętnym. Gdy się zaciął w jakiejś dobrze przez niego obmyślanej sprawie, wszelka perswazja stała się niemożliwa. Ponieważ takim był zazwyczaj w sprawach dobrych, więc namiętność wychodziła na korzyść sprawy szlachetnej. W sporach ze swoimi przeciwnikami był nieubłagany, ustępliwość była mu nieznana. Gdy popadał w namiętność, rzucał się, nie był często nawet w stanie mówić i wydawał z siebie jakieś niezrozumiałe dźwięki. Zawsze jednak kierował się słusznością i sprawiedliwością i mało było wypadków, żeby był zgrzeszył przeciw tym dwom cnotom.

Czasem miał też Stalmach wolniejsze od pracy chwile, wówczas lubił chodzić na dłuższe przechadzki. Miał ten zwyczaj, że co kilkadziesiąt kroków przystanął i zaczął przez głębokie oddychanie wyrzucać z płuc zużyte powietrze i wciągać świeże. W młodszych latach chodził na przechadzki z całą rodziną i malarzem Świerkiewiczem aż do Mistrzowic, do karczmy, zwanej „Wyrąbaną”.

W ostatnich latach swego życia uczęszczał dosyć często na partyjkę do domu „Dziedzictwa” na Starym Targu w Cieszynie. Schodzili się tam oprócz niego ks. Świeży, ks. administrator Dudek, ks. monsignore Sikora, dr Andrzej Grodyński, zecer Grylewicz i kilku innych. Wówczas dochodziła do skutku „mizjerka”, która sprawiała Stalmachowi wielką przyjemność.

W niedzielę wieczorem było u Stalmacha towarzystwo, składające się z krewnych i znajomych żony. Przychodziły córki i wnuczki Stalmachowej z pierwszego małżeństwa, siostra Kuchejdowa z córkami, familia Jamków i Matulów. Bawiono się różnymi humorystycznymi opowiadaniem aż do godziny 10. Oświadczeniem Stalmacha, że trzeba iść spać, kończył się wieczór.

Cieszyn, 14 października 1924 r.

ZE WSPOMNIENI O PAWLE STALMACHU

Wspomnienia o Stalmachu ukazały się w pracy zbiorowej wydanej na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie pt. „Dla Śląska”, Lwów 1895, s. 10-19.

Pociąg wiozł nas z prawdziwie żółtą szybkością do Goleszowa, skąd już po długim czekaniu w Goleszowie, zabrał nas inny parowóz i tempem bardziej ożywionym pędząc stanął na małym przystanku pod Cieszynem, w Bobrku – po niemiecku Boberthal – prawie w samo południe. Przystanek Bobrek niemal w samym mieście, podczas gdy dworzec główny znacznie dalej na kończynach Cieszyna położony.

Na platformie przystanku w Bobrku, zanim pociąg wstrzymano, uwidoczniała się postać Pawła Stalmacha. Wydał mi się na pierwszy rzut oka i dobrze wyglądającym, i dość zdrowym.

W istocie było inaczej...

– Niedobrze mi ciągle – mówił, witając serdecznie, jak zwykle – cierpię zadyszkę. Męczę się każdą rzeczą. Wczoraj jeszcze nie wiedziałem, czy zdołam tu przyjść, by powitać...

Wpatrzwszy się bliżej, widziałem, że od pewnego czasu coś podkopuje ten na pozór niespożyty organizm. Astma, i to dość silnie rozwinięta, dawała się spostrzeć. Szczere tylko uradowanie z chwili, która odrywała jego myśli od codziennych kłopotów, zdawało się podnosić siły, wszelką chorobę usuwać. I rzeczywiście, zmęczenia wówczas nie czuł, siedł raźnie pod dość strome wzgórze, mało odpoczywając, był ożywiony i rad niezmiernie.

Pod wpływem tego podniesienia ducha, w jakim go zastałem, zniknęły i moje wszelkie jego choroby złe prognozyki, zapomniałem zarówno o moich spostrzeżeniach jak i o jego uskarżaniach się.

Rozmowa tak była ożywiona, iż przestrzeń od przystanku na Bobrku do rynku cieszyńskiego prawie żadną mi się wydawała, a czas stał się chwilką nader krótką. Toczyła się owa rozmowa przez cały czas kilkogodzinowego pobytu w Cieszynie wyłącznie prawie około spraw Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, którą uważał za główną dźwignię do utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

– Jak nam idzie z Macierzą Szkolną, pytacie – mówił Stalmach wpatrzony przed siebie, jak gdyby pragnął przyszłość sprawy gimnazjum wyczytać w nieznanym i niezbadanym losach jutra. – Jak nam idzie?... Ha, niezupełnie dobrze... Środki, fundusze wzrastają, ale bardzo powoli, bardzo powoli. My tu słabi, ubodzy, musimy odwoływać się o pomoc do braci dalszych, głównie do tych Polaków, którzy są pod berłem rosyjskim. Oni rozumieją naszą pozycję i oni dotąd głównie nas wspierają, inne dzielnice naszym zabiegom prawie nic nie dopomagają. Nie mówię o Poznańskiem, tam warunki zbyt trudne, ale Galicja... Galicja powinna zrozumieć, że dopomagając nam, sobie dopomaga... My jesteśmy jedynym, ostatnim dla niej szańcem, zasłaniającym od zalewu germanizmu. Już i dziś grobla z nas słaba obcy żywioł bryzga wciąż przez ów niby wał ochronny... Już i dziś Żywiec, Andrychów, Wadowice, nie mówiąc o Białej, germanizują się szybko, rozlewa się obcy pierwiastek na wschód, grunt usuwa się stopniowo spod nóg, dostanie się i Krakowowi to, co nam teraz dolega... Nie mówiąc o innych względach, lecz interes osobisty powinien obudzić Galicję z apatii, zdawałoby się, iż bodaj dla interesu osobistego powinna nam podać rękę pomocy... My, po latach niewielu, bez wyższej polskiej szkoły zginiemy, a wówczas germanizm bezpośrednio oddziaływać zacznie na nich... Tymczasem, jak dotąd, pomoc z Galicji tak jak żadna. Pierwsi, którzy złożyli grosz, by mnie zachęcić do pierwszych kroków założenia Macierzy, sam pan wiesz, skąd pochodzą, i dalsze dary najczęściej płyną od rodaków z zaboru rosyjskiego...

Tak gwarząc, weszliśmy na rynek obszerny, w kwadrat porządnymi kamienicami zabudowany, czysto zaś, również jak i cały Cieszyn, utrzymany. Z rynku zwróciliśmy się ku ulicy Polskiej – dziś nazwanej Stephaniestrasse – gdzie, w domu Gorgosza, od lat z górę trzydziestu, Stalmach mieszkał w szczupłym, skromnym lokalu, na drugim piętrze.

Nie pierwszy to raz wchodziłem do tego skromnego mieszkania o trzech niewielkich pokoikach, lecz zawsze, jak i tym razem, wchodziłem z cziłą niezmierną. Wszakże to przybytek pracy pożytecznej, wieloletniej; stąd, w ciągu prawie pół wieku, rozbiegały się liczne arkusiki „Gwiazdki Cieszyńskie”, przez niego nie tylko redagowanej, lecz i pisanej; stąd budził on lud śląski do samowiedzy swej odrębności, odrębności narodowej w stosunku do Niemców, stąd szły tylokrotnie słowa otuchy, nadziei, iż skarb najdroższy śląskiego ludu, jego mowa ojczysta – nie zginie.

Wchodzimy do mieszkania.

Pierwsza izba, to sypialnia, bawialnia i zarazem najczęściej jadalnia Stalmacha i jego rodziny; na prawo pracownia, na lewo pokoik, gdzie długie lata przemieszkowała staruszka, matka Stalmacha, która wypiaستowała owego przedniejszego syna śląskiej ziemi. Czysto tu w całym mieszkaniu, skromnie, zacisznie – przybytek to ciężkiego trudu i trosk z życiem związanych.

Rodzina długoletniego redaktora „Gwiazdki” w owym ostatnim okresie jego życia prawie cała już była w mogile. Kilka dorosłych córek, wspierających go niegdyś w mozolnej pracy administracji redagowanego przez niego pismka, w kwiecie wieku poszło już do grobu. Matka, staruszka nader sędziwa, której oblicze, pełne spokoju, wlewało w jego tak często bolejące serce spokój, również już wówczas spoczęła w mogile. Żona jedynie mu pozostała, dzieląc ciężkie zawody i niepokoje, które mu życie przyniosło.

Skoro zegar znajdujący się na ratuszu w rynku cieszyńskim wybije dwunastą, całe miasteczko zwykle tam zasiada do obiadu: a więc i my, wierni miejscowym obyczajom, wnet po dwunastej zasiedliśmy do skromnego, biesiadnego stołu. Zwykle dawniej na czele tego stołu zasiadała matka Stalmacha, bardzo sędziwa wieśniaczka, odziana w kmiecy strój wieśniaczek śląskich, w krótką, o ciemnych barwach spódnice i białą koszulę, z rękawami sięgającymi zaledwie po łokieć, a suto bufiastymi. Nazywano ją pospolicie w rodzinie „starką”, wedle obyczaju ludu śląskiego, który to miano daje swym matronom. Strój owej „starki” charakterystyczny, pamiętający prastare czasy, gdy losy nie odrywały jeszcze Śląska od innych dzielnic Polski, wskazywał, iż w miejskim otoczeniu dom Stalmacha nie przestawał być tą wieśniaczą chatą, w której snują nić swego żywota kmiecie śląscy, co umieli przetrwać siedem wieków cudzoziemskiej nawałnicy, a w tym przetrwaniu właśnie owe kobiety śląskie lwia część zasługi posiadają.

Brak był wielki sędziwej „starki” w białej, bufiastej koszuli, o obliczu, spokojnym, uśmiechniętym. Miejsce jej pozostało niezajęte... Wspomniano o niej ze czcią i żalem. Gdy rozmowa zesła na tory wspomnienia o „starce”, zasępiło się poważnie oblicze Stalmacha, ale losy Macierzy Szkolnej, o których mówić zacząłem, znowu go ożywiły.

Kilka godzin z nim wówczas strawionych, głównie poświęcone były rozmowie o Macierzy, o nadziejach do niej przywiązanych, o następstwach, które pomyślnością udarują rozwój narodowy na Śląsku, jeśli gimnazjum polskie stanie w Cieszynie.

Stalmach już wówczas ustąpił był stanowiska redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, przelał swe prawa na rzecz spółki z duchowieństwa katolickiego złożonej; ulżyło mu to wielce w pracy około dwóch towarzystw dla dobra rozwoju życia narodowego w Cieszyńskim związanych: Macierzy i Towarzystwa Pomocy Naukowej; tym towarzystwom oddawał się z całą gorliwością, ale nić życia już widocznie rwać się zaczynała...

Kilka godzin z nim spędzonych upłynęły niby jedna chwila. Po zmierzchu udaliśmy się na kolej.

- Dawno tak dobrze nie czułem się jak dziś – mówił, odprowadzając nas na przystanek w Bobrku. – Czuję w sobie taki zapas sił, iż zaczynam wierzyć, że do-
czekam otwarcia polskiego gimnazjum.

- O tym nikt nie wątpi, kochany redaktorze – odparłem ze szczerą wiarą w zisz-
czenie mych przypuszczeń...

- O sobie nie myślę – mówił on dalej – własnych pociech i zadowoleń nie szu-
kałem i nie szukam, i te nawet pociechy, do których miałbym niejakię prawo, po-
ciechy rodzinne, odjęte mi zostały... jeżeli dzisiaj wzdycham do chwili otwarcia
polskiego gimnazjum w Cieszynie, nie własne zadowolenie, nie siebie mam na
myśli. Jeśli ta rzecz opóźni się o jakich parę dziesiątków lat, nie będzie dla kogo
zakładać szkoły polskiej na Śląsku... Któż znający nasze stosunki nie przyzna, iż
nie tylko zachować zdołaliśmy to, co jeszcze z nas tu ocalało, ale niektóre odpadłe
na pozór od całości narodowej części poczułyby się, czym są w rzeczywistości...
O! Gdyby w Galicji rozumiano niebezpieczeństwa, jakie im grożą, gdyby tam się
obudźono do szerszej, hojniejszej ofiarności...

Westchnienie moje zastąpiło tym razem odpowiedź...

Czerwone latarnie zbliżające się ku nam wskazały, że pociąg, który miał nas
zabrać, nadchodzi. Nie było chwili do stracenia... Ucisnąłem spiesźnie Stalmacha;
on, wzruszony, jak gdyby w przeczuciu, że to ostatnie widzenie się, milczał, a jeno
głową potrząsał. Jeszcze raz ku mnie dłoń wyciągnął... Szepnąłem mu „do widze-
nia”. Przeżegnał w milczeniu moje chłopię i już byliśmy w wagonie, już parowóz
ruszył, jeszcze sekunda jedna, druga, a bieg pociągu wzmógł się i tylko wśród
ciemności zarysowały się kontury jakiejś postaci z dłonią wzniesioną...

Po trzech miesiącach, w połowie listopada 1891 roku, nadszedł do Krakowa
telegram, że Paweł Stalmach nie żyje...

1895 r.

Materiały do bibliografii podmiotowej Pawła Stalmacha

Niniejszy wykaz bibliograficzny dotyczy publikacji poświęconych Pawłowi Stalmachowi (13.08.1824 - 13.11.1891), redaktorowi *Tygodnika Cieszyńskiego* i *Gwiazdki Cieszyńskiej*, a także współzałożycielowi większości polskich organizacji (do lat 80. XIX stulecia) i pierwszego prezesa Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Oprócz różnego typu opracowań i przyczynków dotyczących Stalmacha bezpośrednio, ze względu jego znaczenia i zaangażowania w działalność polskich organizacji na różnych polach, zamieszczono także publikacje bardziej ogólne. Autor starał się jednak ograniczyć ich ilość by nie sporządzać bibliografii całego polskiego ruchu narodowego w II połowie XIX wieku. Spośród prac samego Stalmacha zamieszczono w bibliografii tylko prace wspomnieniowe i te publicystyczne, które wiązały się z ostrym sporem, jaki Paweł Stalmach toczył w ostatniej dekadzie swojego życia z dawnymi współpracownikami. Sporządzenie pełnej bibliografii ponad czterdziestoletniej pracy dziennikarskiej Stalmacha będzie wymagało bardzo żmudnej i długotrwałej kwerendy bibliograficznej.

1. Adamecki Teofil: Paweł Stalmach (w 60 rocznicę rozpoczęcia dzieła odrodzenia narodowego w Księstwie Cieszyńskim) // *Świat Słowiański*. – 1908, nr 41, s. 454-463
2. Anczyc Władysław Ludwik: Paweł Stalmach (w:) *Wisła: księga zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskim Pawła Stalmacha*. – Kraków, 1873, s. I-XXVI Rec.: Wł.: „Wisła” księga zbiorowa // *Kłószy*. – 1874, t. 18, nr 448, s. 74-75
3. Bogacki Roman: Paweł Stalmach a Słowacja (w:) *Związki i paralele literatur polskiej i słowackiej*. – Wrocław [i in.], 1972, s. [109]-113

4. Bogacki Roman: Słowiańskie Zainteresowania Pawła Stalmacha // Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Kraków. – 1969, t. 13, s. 123-125
5. Bogacki Roman: Z twórczości Pawła Stalmacha „Bój na Dobropolu” i „Cieszymir” // Zaranie Śląskie. – 1969, z. 1, s. 102-111
6. Borski Jan: Ludwik Sztur w dziejach odrodzenia narodowego ludu cieszyńskiego // Zwrot. – 1956, nr 6, s. 2-4
7. Broda Jan: Do Krakowa w 1847 r. (w 100-lecie wyprawy A. Cinciały i P. Stalmacha po polskie słowo) // Strażnica Ewangeliczna. – 1947, nr 21, s. 6-7; nr 22, s. 4-6
8. Brożek Andrzej: Śląscy organiczniacy // Poglądy. – 1982, nr 5, s. 4-5 [P. Stalmach, A. Cinciała]
9. Brożek Ludwik [ps. Jan Kurzelowski]: Poezja cieszyńskiej „Wiosny Ludów” // Zwrot. – 1957, nr 2, s. 3-6 [m.in. twórczość literacka na łamach Tygodnika Cieszyńskiego]
10. Brożek Ludwik [ps. Jan Kurzelowski]: Rewolucyjny podmuch Wiosny Ludów na Śląsku Cieszyńskim // Zwrot. – 1952, nr 10, s. 4-7
11. Brożek Ludwik: Cieszyńskie przedwiośnie roku 1848 // Zwrot. – 1952, nr 8/9, s. 5-7
12. Brożek Ludwik: Ludovit Štúr i wzajemność słowiańska // Głos Ludu. – 1956, nr 5, s. 3
13. Brożek Ludwik: Niestrudzony budzieli ducha narodowego. Na 150-lecie urodzin Pawła Stalmacha // Głos Ziemi Cieszyńskiej. – 1974, nr 34, s. 4
14. Brożek Ludwik: O Pawle Stalmachu // Kalendarz Cieszyński. – 1956, s. 182-183
15. [Brożek Ludwik]: O pracy redaktorskiej Stalmacha // Dziennik Polski. – 1936, nr 99, s. 2
16. Brożek Ludwik: Pamiątki po Pawle Stalmachu // Głos Ziemi Cieszyńskiej. – 1974, nr 52/53, s. 5
17. Brożek Ludwik: Patron Szkoły (w:) Księga pamiątkowa wydana z okazji 50-lecia Męskiego Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego im. Pawła Stalmacha w Cieszynie. – Cieszyn, 1959, s. 50-52
18. Brożek Ludwik: Paweł Stalmach (1824-1891) // Zwrot. – 1966, nr 11, s. 10-11 Cykl: Sylwetki naszych działaczy
19. Brożek Ludwik: Paweł Stalmach w 150-lecie urodzin // Kalendarz Beskidzki. – 1974, s. 145-148
20. Brożek Ludwik: Paweł Stalmach: (w 150-lecie urodzin) // Kalendarz Śląski (Ostrawa). – 1974, s. 108-110
21. Brożek Ludwik: Stulecie „Tygodnika Cieszyńskiego” // Trybuna Robotnicza. – 1948, nr 132
22. Brożek Ludwik: Sylwetki Pawła Stalmacha, Jerzego Cinciały i Jana Kubisza (w:) Wiosna Ludów. Materiały z sympozjum czechosłowackich i polskich

- historyków na temat początków polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. – Czeski Cieszyn, 1968, s. 206-226
23. Brożek Ludwik: W 75-lecie zgonu Pawła Stalmacha // *Poglądy*. – 1966, nr 22, s. 2
 24. Brożek Ludwik: W stulecie pierwszej cieszyńskiej wyprawy po książki do Krakowa. – *Kalendarz Głosu Ludu*. – 1948, s. 38-40
 25. Buława Edward: Cieszyński mesjanista // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1981, nr 6/7, s. 4
 26. Buława Edward: Cieszyńskie spotkania Adama Gorczyńskiego // *Zaranie Śląskie*. – 1987, z. 1/2, s. 63-69
 27. Buława Edward: Dwaj Pawłowie // *Kalendarz Cieszyński*. – 1988, s. 117-122 [P. Oszelda, P. Stalmach]
 28. Buława Edward: Konserwatysta czy liberal? // *Kalendarz Cieszyński*. – 1990, s. 113-118
 29. Buława Edward: Paweł Oszelda a Paweł Stalmach // *Těšínsko*. – 1990 č. 3, s. 14-18
 30. Buława Edward: Paweł Stalmach // *Zwrot*. – 1991, nr 11, s. 2-6
 31. Buława Edward: Paweł Stalmach a problemy narodowego wychowania // *Rocznik Cieszyński*. – 1991, [t.] 6/7, s. 58-76
 32. Buława Edward: Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. – *Cieszyn*, 1997, s. 13-62
 33. Buława Edward: Preszburski ośrodek ruchu słowackiego a początki polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim (w:) *Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa*. – Katowice, 1985, s. 9-46
 34. Buława Edward: Przyjaciele – współpracownicy – antagoniści. Cz 1: Pierwsze kontakty; Cz. 2: Filareci znad Olzy; Cz. 3: Redaktor i doktor praw; Cz. 4: Rozłam; Cz. 5: U schyłku życia // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1985, nr 44 [właśc. 43], s. 4; nr 46, s. 8; nr 47, s. 5, 8; nr 48, s. 8; 49, s. 8 [A. Cinciała, P. Stalmach]
 35. Buława Edward: Student i książkę // *Kalendarz Cieszyński*. – 1985, s. 18-20 [P. Stalmach, J. Lubomirski]
 36. Buława Edward: Uwikłania światopoglądu Pawła Stalmacha // *Pamiętnik Cieszyński*. – 1991, [t.] 3, s. 9-22
 37. Buława Edward: Wpływ Ludowita Štúra i jego środowiska na postawę narodową i zamierzenia Pawła Stalmacha (w:) *Ojczyzna wielka i mała: księga pamiątkowa* wydana z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie / red. Idzi Panic. – *Cieszyn*, 1996, s. 121-130
 38. Buława Edward: Wszyscy jesteśmy z niego // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1991, nr 45, s. 5
 39. Buława Edward: Znaczenie osobistych kontaktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim dla rozwoju polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim w połowie XIX w. // *Zaranie Śląskie*. – 1984, z. 3/4, s. 229-244

40. Buzek Jan: Hołd budzicielom ducha narodowego i bojownikom o wolność Śląska // *Ewangelicki Posel Cieszyński*. – 1939, nr 17, s. 1-2; nr 18, s. 1-2; nr 19, s. 1-2; nr 20, s. 1-2
41. Chlebowczyk Józef: Cieszyńskie szkice historyczne. Cz. 2: O komornikach i głodnych rokach. – Katowice, 1984, s. 82-85, 88-90
42. Chlebowczyk Józef: Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim // *Kwartalnik Historyczny*. – 1959, nr 2, s. 425-455
43. Cinciała Andrzej: Dziennik Andrzeja Cinciały / oprac. Homola Irena, Wadowski Andelin (w:) *Studia i materiały z dziejów Śląska*. t. 12 / pod red. Józefa Chlebowczyka i Kazimierza Popiołka. – Wrocław [i in.], 1973, s. [345]-389
44. Cinciała Andrzej: Pieniądze a sprawa narodowa // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1985, nr 13, s. 8 Przedruk z: Cinciała Andrzej: *Pamiętnik dr. Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825-1898)*. – Katowice, 1931
45. Cinciała Andrzej: Stalmach jako redaktor // *Głos Ziemi Cieszyńskiej*. – 1985, nr 12, s. 8 Przedruk z: Cinciała Andrzej: *Pamiętnik dr. Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825-1898)*. – Katowice, 1931
46. Cinciała Andrzej: Uwagi dra Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu / wyd. i wstępem poprzedził Ludwik Brożek // *Zaranie Śląskie*. – 1932, z. 2, s. 97-116
47. Cinciała Andrzej: W obronie Czytelni (w:) *Pamiętnik Czytelni Ludowej w Cieszynie*. – Cieszyn, 1887, s. 40-57
48. Dickstein Szymon [ps. Jan Młot]: *Paweł Stalmach budzieli Śląska Cieszyńskiego*. – Warszawa, 1912
49. Dubiecki Marian: *Ze wspomnień o Pawle Stalmachu (w:) Dla Szląska: książka zbiorowa na rzecz Gimnazjum Polskiego w Cieszynie*. – Lwów, 1895, s. 10-19
50. Dubiecki Marian: *Ze wspomnień o Pawle Stalmachu // Tygodnik Ilustrowany*. – 1925, nr 11, s. 208; nr 12, s. 234
51. Dubiel Jacek: *Szedł uparcie narodową drogą // Trybuna Robotnicza*. – 1986, nr 14, s. 4 Cykl: Wielcy synowie naszej ziemi
52. Francuz Bogusław: *Pamięć ... rocznicowa // Kalendarz Cieszyński*. – 1987, s. 133-135 [Obchody rocznicowe K. Miarki i P. Stalmacha]
53. Gaca-Dąbrowska Zofia: *Paweł Stalmach [biogram] (w:) Słownik pracowników książki polskiej / pod red. Ireny Treichel*. T. 1. – Warszawa [i in.], 1972, s. 844-845
54. Galicz Jan: Józef. I. Kraszewski i „Gwiazdka Cieszyńska” (stosunek w latach 1856-1862) // *Zaranie Śląskie*. – 1936, z. 2, s. 146-148
55. Galicz Jan: *Rok 1848 w Cieszynie // Gwiazdka Cieszyńska*. – 1938, nr 57, s. 2; nr 59, s. 2; nr 61, s. 3
56. Galicz Jan: *Z minionych lat. Przyczyńki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim*. – Cieszyn, 1937
57. Gębarowicz Mieczysław: *Ze spuścizny rękopiśmiennej po Pawle Stalmachu // Przewodnik Bibliograficzny*. – 1926, nr 6, s. 242-244

58. Gracová Blažena: Paweł Stalmach (w:) Biografický slovník slezska a severní Moravy / věd. Red. Milan Myška. Seš. 1. Opava; Ostrava, 1993, s. 100-101
59. Grim Emanuel: Dwa orły śląskie: pięć chwil z życia Stalmacha i Miarki ujętych w sceniczne obrazki w setną rocznicę urodzin. – Katowice; Cieszyn, 1924
60. Grim Emanuel: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy. – Cieszyn, 1910
61. Grim Emanuel: Paweł Stalmach: niestrudzony bojownik za sprawę narodową, który budził lud śląski: na 100-letnią pamiątkę urodzin. – Katowice, 1924 [Współwyd. z: Prus Konstanty [ps. Jan Skryba.]: Karol Miarka. – Katowice, 1924]
62. Grim Emanuel: Program polityczny „Gwiazdki Ciesz.” // Gwiazdka Cieszyńska. – 1928, nr 35, s. 1-2
63. Grim Emanuel: Stulecie Tygodnika Cieszyńskiego // Zaranie Śląskie. – 1948, z. 1, s. 26-31
64. Grobelný Andělín: Češi a Poláci ve Slezsku v letech 1848-1867. – Ostrava, 1958
65. Grzegorzewski Jan: Zarys i sylwetki z Księstwa Cieszyńskiego // Ateneum: pismo naukowe i literackie. – 1885, t. 1 = 37, s. 1-27, 244-256, 518-540
66. Hałatek Antoni: Paweł Stalmach – pionier odrodzenia narodowego Śląska. (Z okazji 75 rocznicy śmierci) // Kalendarz Beskidzki. – 1967, s. 49-54
67. Hałatek Antoni: Stalmach a sprawa narodowa Karola Miarki // Kalendarz Beskidzki. – 1968, s. 134-136
68. Havlíček Karel: Pavel Stalmach a jeho časopis „Gwiazdka Cieszyńska” // Těšinské noviny. – 1991 září, s. 4
69. Heller Michal: Paweł Stalmach na Zjeździe Słowiańskim w Pradze (czerwiec 1848 r.) // Pamiętnik Cieszyński. – 1991, [t.] 3, s. 31-35
70. Hierowski Zdzisław, Motyka Mieczysław: Paweł Stalmach (1824-1891) (w:) Pisarze polscy XIX i XX wieku / praca zbiorowa pod red. Zdzisława Hierowskiego. – Wrocław [i in.], 1963, s. [156]-172
71. Holona Eryk: Paweł Stalmach // Wczoraj Dzisiaj. – 1979, nr 2/3, s. 104-106
72. Homola Irena: „Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stalmacha 1848-1887. – Katowice, 1968
73. Homola Irena: Paweł Stalmach [biogram] (w:) Śląski Słownik Biograficzny / pod red. Jana Kantyki i Władysława Zielińskiego. T. 1. – Katowice, 1977, s. 238-243
74. Homola-Skapska Irena: Galicyjskie kontakty Pawła Stalmacha // Pamiętnik Cieszyński. – 1991, [t.] 3, s. 23-30
75. Homola-Skapska Irena: Paweł Stalmach [biogram] (w:) Polski słownik biograficzny. T. 41 / [red. Nacz. Henryk Markiewicz]. – Warszawa; Kraków, 2002, s. 492-497
76. Imielski Władysław: Budziciel polskości // Kalendarz Beskidzki. – 1985, s. 78-81
77. Imielski Władysław: Budziciel polskości. Procesy prasowe przeciwko Pawłowi Stalmachowi // Kalendarz Beskidzki. – 1983, s. 82-83

78. Indra Bohumír: Dr Jan Kazánek, Pavel Stalmach a Andrej Cinciala jako prekladatele v 1849 r. // Slezský sborník. – 1953, č. 3, s. 423-425
79. Janota Wojciech: O powrót Karola Miarki // Tak i Nie. – 1984, nr 22, s. 10 [Związki K. Miarki z P. Stalmachem i Gwiazdką Cieszyńską]
80. Kabe Franciszek: Paweł Stalmach obrońca i krzewiciel polskości na Śląsku (1824-1891). – Sandomierz, 1928
81. Kilka listów górnośląskich do Pawła Stalmacha / wydał i wstępem poprzedził Ludwik Brożek // Zaranie Śląskie. – 1936, z. 2, s. 105-113
82. Klinger Ewa: Pamięć o Pawle Stalmachu // Głos Ziemi Cieszyńskiej. – 1976, nr 2, s. 4
83. Konieczny Jan: Paweł Stalmach // Kalendarz Cieszyński. – 1986, s. 129-130 Cykl: Patronowie cieszyńskich ulic
84. Konieczny Jan: Współpraca Mariana Dubieckiego z Pawłem Stalmachem i Macierzą Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego // Pamiętnik Cieszyński. – 1994, [t.] 9, s. 65-70
85. Kotula Karol: Słowiańska orientacja polityczna Stalmacha w roku 1848 // Posel Ewangelicki. – 1934 nr 17, s. 3-4, nr 18, s. 3
86. Król Jan: Polski spisek w Cieszynie w 1868 roku. Przyczynek do rozwoju ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim // Rocznik Cieszyński. – 1983, t. 4/5, s. 61-72
87. Król Jan: Ruch narodowy w Cieszynie w świetle dwóch listów Stalmacha z 1861 roku // Watra. – 1981/1983, s. 171-175
88. Krótki rys życia ś.p. Pawła Stalmacha // Gwiazdka Cieszyńska. – 1891, nr 49, s. [485]-487; nr 50, s. [497]-498; nr 51, s. [507]-508; nr 52, s. [517]-518
89. Krypczyk Eugeniusz: Paweł Stalmach. Zasłużeni ludzie Śląska // Tygodnik Katolików WTK – 1967, nr 31, s. 2
90. Kubisz Jan: Pamiętnik starego nauczyciela [fragmenty] // Posel Ewangelicki. – 1925, nr 16, s. 1-2 [Działalność Stalmacha w Macierzy Szkolnej]
91. Kubisz Jan: Pamiętnik starego nauczyciela. – Cieszyn, 1928, s. 161-164, 2600-268
92. Kudělka Milan: Češi a Poláci na Těšínsku v době národního obrození. – Ostrava, 1957
93. Kudělka Milan: Pavel Stalmach a Slovensko 1824-1891 // Slezský sborník. – 1952, č. 1, s. 25-54
94. Kulisiewicz Franciszek: Cieszyn i Stalmach w dobie powstania styczniowego // Głos Stanu Średniego. – 1938, nr 4, s. 2-3
95. Kulisiewicz, Franciszek: Działalność Pawła Stalmacha w dobie powstania styczniowego // Powstaniec. – 1938, nr 4, s. 16-20
96. L.B.: Przeniesienie zwłok Miarki, Stalmacha Świeżego // Zaranie Śląskie. – 1937, z. 4, s. 272
97. L.J.: Piotr[!] Stalmach // Tygodnik Ilustrowany. – 1867, nr 413, s. [85]

98. Laureatka Anna Więzik: rozstrzygnięcie konkursu „Paweł Stalmach i jego dzieło” / (JZSW) // Głos Ziemi Cieszyńskiej, nr 47, s. 6
99. Ligoń Stanisław: Ostatni hołd Śląska swym wielkim Duchom // Polska Zachodnia. - 1937, nr 295
100. Londzin Józef: 80-letni jubileusz „Gwiazdki Cieszyńskiej” // Gwiazdka Cieszyńska. - 1928, nr 35, s. 3-4
101. Londzin Józef: Coś z osobistych wspomnień o Pawle Stalmachu // Gwiazdka Cieszyńska. - 1924, nr 84, s. 2; nr 85, s. 1-2
102. Londzin Józef: Coś z osobistych wspomnień o Pawle Stalmachu // Polonia. - 1924, nr 23, s. 3-4
103. Londzin Józef: Paweł Stalmach jakiego pamiętam // Głos Ziemi Cieszyńskiej. - 1985, nr 9, s. 5, 8
104. Londzin Józef: Polemika o Pawła Stalmacha, czyli „Prawda o początkach ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim”. - Cieszyn, 1925
105. Londzin Józef: Polskość Śląska Cieszyńskiego. - Cieszyn, 1924
106. Londzin Józef: Przyczynek do początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim (w:) Księga pamiątkowa ku czci 40 rocznicy założenia „Jedności”. - Cieszyn, 1926, s. 109-130
107. Lubosz Bolesław: Apostoł polskości // Trybuna Śląska. - 1991, nr 274, s. 4
108. Lubosz Bolesław: Es geht schon los ... (w:) Lubosz Bolesław: Filomaci i entuzjaści. - Katowice, 1977, s. 51-68
109. Lubosz Bolesław: Paweł Stalmach (1824-1891). Pierwszy z budzicieli ducha narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Twórca i pierwszy prezes Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. - Katowice, 1986
110. Lubosz Bolesław: Powiał wiatr buntu i odrodzenia narodowego // Kalendarz Beskidzki. - 1963, s. 87-92
111. Lubosz Bolesław: Z Pawłem Stalmachem w 1848 roku // Poglądy. - 1974, nr 12, s. 16-17
112. Męciński Andrzej: Najbliżsi bracia // Kalendarz Beskidzki. - 1993, s. 21-24 [Działalność P. Stalmacha jako redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”]
113. Michejda Franciszek: Ewangelicy a sprawa narodowa na Śląsku. - Cieszyn, 1884
114. Morcinek Gustaw: Porwali się z motyką na słońce ... // Szyndziół. - 1947, nr 6, s. 21-23 [P. Stalmach, A. Cinciała]
115. Ondrusz Józef: Pionierzy ludoznawstwa w Cieszyńskim // Kalendarz Śląski (Ostrawa). - 1978, s. 126-131 [A. Cinciała, P. Stalmach, R. Zanibal]
116. P.P.: Jeszcze sprawa Pawła Stalmacha // Gwiazdka Cieszyńska. - 1937, nr 100, s. 2-3; nr 101, s. 6; 102, s. 4; 1938, nr 1, s. 2; nr 3, s. 2; nr 5, s. 2
117. Pamięci Pawła Stalmacha // Głos Ziemi Cieszyńskiej. - 1991, nr 48, s. 6 [Polskie konkursy z okazji 100 rocznicy śmierci P. Stalmacha]
118. Pamiętniki adwersarzy // Zwrot. - 1983, nr 9, s. 39-41 [A. Cinciała, P. Stalmach]

119. Panic Idzi: „Bój na Dobropolu” jako program ideowo-polityczny Pawła Stalmacha w początkach jego działalności narodowej // Pamiętnik Cieszyński. – 1991, [t.] 3, s. 37-43
120. Paweł Stalmach // Nowiny. – 1960, nr 42, s. 3 Cykl: wybitni Ślązacy
121. Paweł Stalmach [biogram] (w:) Golec Józef, Bojda Stefania: Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej. T. 2. – Cieszyn, 1995, s. 215-217
122. Paweł Stalmach [biogram] (w:) Miękina Leon, Rosner Edmund: Stu pisarzy cieszyńskich: słownik bio- i bibliograficzny // Rocznik Cieszyński. – [R. 3]. 1976, s. 197
123. Paweł Stalmach [biogram] (w:) Słownik historyków polskich / [koncepcja i oprac. red. Maria Prosińska-Jackl]. – Warszawa, [cop. 1994], s. 491
124. Paweł Stalmach [biogram] (w:) Snoch Bogdan: Górnośląski leksykon biograficzny. – Wyd. 2 (uzup. i rozsz.). – Katowice, 2004, s. 304
125. Paweł Stalmach [biogram] (w:) Szturc Jan: Ewangelicy w Polsce: słownik biograficzny XVI-XX wieku. – Bielsko-Biała, 1998, s. 283
126. Paweł Stalmach [nekrolog] // Gwiazdka Cieszyńska. – 1891, nr 47, s. [465]
127. Paweł Stalmach [nekrolog] // Przegląd Polityczny: dodatek do Rolnika Śląskiego. – 1891, nr 22, s. [169]
128. Pilch Maria: „Kamizolkorze” na studiach w Preszburgu // Kalendarz Cieszyński. – 1985, s. 23-24 [Nauka w Bratysławie P. Stalmacha i J. Bujoka w l. 1843-1845]
129. Pogrzeb Pawła Stalmacha // Gwiazdka Cieszyńska. – 1891, nr 47, s. 466-467, 471-472
130. Popiołek Franciszek: Paweł Stalmach, Karol Miarka: w 100 rocznicę ich urodzin // Miesięcznik Pedagogiczny. – 1924, nr 10, s. 257-264
131. Popiołek Franciszek: Wiosna Ludów na Śląsku Cieszyńskim // Komunikaty Instytutu Śląskiego. Seria VII, 1948, nr 21, s. 6
132. Rosner Edmund: Zapomniana przyjaźń i zapomniana popularność. (O Wł. L. Anczycu i P. Stalmachu) // Zwrot. – 1973, nr 3, s. 21-22
133. Sikora Stanisław: Paweł Stalmach jako turysta // Kalendarz Cieszyński. – 1996, s. 108
134. Sobkowiak, Walerian: Józef Chociszewski (1837-1914). – Gniezno, 1937 [Sylwetka współpracownika P. Stalmacha]
135. Sobkowiak, Walerian: Józef Chociszewski na Śląsku // Zaranie Śląskie. – 1937, z. 1, s. 26-33
136. Sosna Władysław: Przypomnienie P. Stalmacha // Dziennik Zachodni. – 1991, nr 224, s. 5
137. Stalmach Paweł: Jak pobierałem naukę // Głos Ziemi Cieszyńskiej. – 1985, nr 10, s. 5, 8 Przedruk z: Grim Emanuel: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy. – Cieszyn, 1910
138. Stalmach Paweł: Korespondencja Pawła Stalmacha / oprac. Irena Homola, Ludwik Brożek. Wrocław, 1969 Rec. Heise Albert: Ostdeutsche Liter.-Anz.

- 1970, H. 2, s. 64-65 Kowalik Jan: Zeszyty Prasoznawcze. – 1970, nr 1, s. 100-101 Kudělka Milan: Slezský sborník. – 1970, č. 2, s. 205-206 Marczevska-Stańdowa Elżbieta: Zaranie Śląskie. – 1970, z. 3, s. 514-517
- 139. Stalmach Paweł: Listy do Galicjan / oprac. Irena Homola // Zaranie Śląskie. – 1967, z. 4, s. 781-792
- 140. Stalmach Paweł: W obronie własnej // Gwiazdka Cieszyńska. – 1887, dod. do nr 44, s. 441-448; dod. do nru 45, s. 457-463
- 141. Stalmach Paweł: W obronie własnej: w odpowiedzi Wydziałowi Czytelni Ludowej w Cieszynie od redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej. – Cieszyn, 1887
- 142. Stalmach Paweł: Z dzieciństwa i młodości // Głos Ziemi Cieszyńskiej. – 1985, cz. 2 nr 11, s. 8 Przedruk z: Grim Emanuel: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy. – Cieszyn, 1910
- 143. Stalmach Paweł: Zdania czeskie o obecnych stosunkach w Cieszyńskim // Gwiazdka Cieszyńska. – 1884 nr 24, s. [263]-266
- 144. Stalmach Paweł: Zgoda czy niezgoda na Śląsku // Gwiazdka Cieszyńska. – 1884, nr 31, s.[335]-336
- 145. Stalmach Paweł: Zjazd słowiański w Pradze w r. 1848: z pamiętników ś.p. Stalmacha // Gwiazdka Cieszyńska. – 1898, nr 22, s. 233-234
- 146. Studencki Zbigniew: Twórca „Gwiazdki” i Macierzy // Kronika. – 1983, nr 10, s. 12
- 147. Szczurek Jerzy: Działalność Stalmacha w Towarzystwie Naukowej Pomocy (1872-1888) // Gwiazdka Cieszyńska. – 1928, nr 35, s. 8-9
- 148. Szpok Franciszek: Stalmacha droga życiowa // Informator Kulturalny Województwa Bielskiego. – 1983, nr 12, s. 31-32
- 149. Tobiasz Mieczysław: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku. - Wyd. 2. – Katowice, 1945, s. 48-54
- 150. Tomanek Rudolf: Przemówienie nad szczątkami Wielkich Synów Śląska ś.p. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego na cmentarzu centralnym w Cieszynie, dnia 24 października 1937. Cieszyn, 1937
- 151. Wantuła Jan: Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego. – Warszawa, 1954, s. 157-163
- 152. Warcholik Stanisław: 60-lecie ruchu narodowego na Śląsku Austriackim // Przegląd Narodowy – 1908, s. 734-747
- 153. Warcholik Stanisław: Życie narodowe w Księstwie Cieszyńskim (1848-1908) // Świat Słowiański. – 1908, grudzień, s. 1057-1077
- 154. Węgrzyn J. Kazimierz: Trudna droga do Polski. – Cieszyn, 1984
- 155. Widera Aleksander: Budziciel narodowej dumy. (W 160 rocznicę urodzin Pawła Stalmacha) // Dziennik Zachodni. – 1984, nr 246, s. 5
- 156. Wilczek Stanisław: Patronowie naszych ulic // Kalendarz Śląski TRZZ. – 1967, s. 131[m.in. Paweł Stalmach]
- 157. Wisłocki Władysław Tadeusz: Jerzy Lubomirski. – Lwów, 1928

158. Wisłocki Władysław Tadeusz: Kongres słowiański w 1848 r. i sprawa polska. – Lwów, 1927
159. Wspomnienia Cieszyńiaków / oprac. Ludwik Brożek. – Warszawa, 1964
160. Z książką w plecaku (w:) Lubosz Bolesław: Filomaci i entuzjaści. – Katowice, 1977, s. 41-49
161. Zabawski Władysław: Bratysława i Kraków (u kolebki ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim) // Ewangelik. – 1937, nr 14; nr 15; nr 16
162. Zabawski Władysław: Droga do Ziemi Obiecanej. – Cieszyn, 1934
163. Zabawski Władysław: Rok 1848 na Śląsku Cieszyńskim // Polonia, 1936, nr 4130, s. 7-8
164. Zahradnik Franciszek: Czytelnia Ludowa w Cieszynie // Zaranie Śląskie. – 1963, z. 2, s. [151]-162
165. Zając Antoni: Paweł Stalmach a Macierz Szkolna // Kalendarz Beskidzki. – 1980, s. 128-131
166. Zając Antoni: Paweł Stalmach – pierwszy prezes Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego // Watra [t.] 5 (druk: 1992?), s. 7-16
167. Życiorys śp. Pawła Stalmacha [nekrolog] // Gazeta Opolska. – 1891 nr 98, [s. 2-3]. - 1892, nr 1 [s.2]



№ 112.

Taußschein.

Von dem Gollupferen Johann und seinem Ehestande,
David Paul, am 1. Juli eingetragten Vaters des Johann Stalmach
Knecht, und den Bapunen geborenem Lydy, dessen Ehe-
weib, beide zu Leutenstücken ledig, in der Gemeinde Lützen-
maritz, Geburtstag 13. und 13. August 1824. am 14. August
findend zu Leutenstücken geboren, und am 14. August in
Lützen den Königlichem Johann König's Leutenstücken und Maria
des Johann's Leutenstücken Gendarmen vom Johann's Leutenstücken
Leutenstücken geboren worden sei. Und nach dessen ist
das geschehene Geburtstag m. V. pag. 12 und 13.
Johann's Gollupferen am 4. August 1825.



Altkoborje
Johann.



11. 1843

17. 2.

Paulus Stalmach, Vilevius Teschineriensis,
in Gymnasio Aug. Conf. Addict. Teschineriensis
decennium continua ac insigni Diligentia ex-
egit, atque studiis hae Classis, quae duorum
annorum cursu primae ac secundae Humanita-
tis Classibus Gymnasiorum eas. reg. convenit,
hoc modo dedit operam, ut in tantamine publi-
co secundi semestris anni veiundi (1843)

— doctrina religionis,
— ex Autorum latinorum inter-
pretatione, Rhetorica,
— Poesi & stile latino,
— studio linguae graecae,
— — gallicae,
— — stili germanici,
— — Algebrae,
— — Geometriae & Trigonometriae,
— — Physices,
— — Geographicae,
— — Historiae universali

eminentiae

Adscriptus vit.

Moribus semper optimis fuit insignis.

Teschinii, 20. Julii 1843.

V. Grot. Hon. Rector.
J. D. M. x
Ephorus Gymn.

Andreas J. Lib.
Gymn. ex. Ephorus
& h. t. Rector
Paulus Stalmach
Propriet.



Tygodnik Cieszyński,

pismo poświęcone dla ludu wiejskiego.

Wydawca: Dr. Ludwik Klucki.

No. 1.

6^{te} Maja 1848.

Rok pierwszy.

Wychodzi co sobota jeden półarkusz w 8^{ty}. Przedpłata rocznia 2 ryński, półrocznia 1 ryński, kwartalna 30 krajcarów m. konw.

Bracia!

Pęknał czarny obłok, który przez stulecia niebo jasne zasłaniał, zabłysnęło słońce wolności i ciemność straszna znika.

Długoście spali Bracia moi, a długo spać niezdrowo; — sąsiedzi wasi dawniej się przebudzili, uprzedzili słońce, uprzedzili jutrenkę, rzucili się do prace i już są daleko naprzód, podczas wy się dopiero obudzacie. Twardy sen kleił oczy wasze, a z tego snu któż was przebudził? Niektórzy z synów waszych, którychście na to ustanowili, przebudzili się w prawdzie, lecz któryż zawołał na was: ocuccie się? Ci pracowali dla siebie i mówili: niech tam spią, dobry jest dla nich odpoczynek. Lecz oto, głos archannioła wolności i o wasz kraj się obił, i was do oświecenia się pobudził. Niemieszkajcież więc bracia mili użyć tej przyleżytości, rzućcie się wspólnie do pracy, przebudzajcie jeszcze śpiących, napominajcie i zachęcajcie ich przykładem waszym; długi jest dzień, dużo możemy pracować, a gdy pilni i wytrwali będziemy, dogoniemy naszych sąsiadów, przedbiegniemy ich nawet, gdy ci już wysiloni przestaną pracować.

„Tygodnik“ obudza was bracia do życia, a to do życia duchownego, bo dotąd żyliście więcej cielesnie jak duchownie, utrzymanie życia i inne cielesne rzeczy były dotąd najwyższym celem waszym; lecz poważcie że też i ducha macie, ducha nieśmiertelnego, a że ten też pokarmu potrzebuje.

Czytajcie Tygodnik z pilnością, będzie on zawierał to, czego koniecznie potrzebujecie, aby was nieco pouczyć o gospodarstwie, o roli, o ogrodnictwie, o dobytku, aby was obznajomić

Dary te z Warszawy do Lwowa Pdo 429, obejmujące
druki literackie 864 a murykalnych 65, mianowicie:

literackie w 509 tomach i 55 zeszytach,
murykalne w 8 tomie i 105 zeszytach

Razem w 508 tomach i 100 zeszytach

dobrane na dzień 25 listopada 1862 roku i opiewane
przez wymienionych dobroczyńców do Księgozbioru
Czytelni Ludowej pod tym warunkiem, iż dawcy w razie
rozwiązania lub zamknięcia Czytelni przez Państwo lub
Towarzystwo zwrót w naturze albo pieniędżach z odset-
nym rachunkiem zgodnie zstrzegają sobie — jako zgodne
z spisami dawców potwierdza wydruki, o tyle: że w pu-
blice nie znajdowały się książki: "Wykład nauki Łomichov-
skiej" i "Natura w swoich zjawiskach" z daru M. M.
i "Początek Księstwa" z daru W. L. Anonima, z po-
wstępujących egzemplarzach, tudzież "Biblioteka War-
sawska" — natomiast braknięte spisu dla druku
wymienionych pod oznaczeniem "dary zebrane przez
W. L. Anonima w Warszawie" od P. 416 do 429.

Do tego potwierdzenia daje swoje podpisy
Lecyrjonia 19 stycznia 1862 roku Wydruki:

P. Stalmach jako bibliotekarz
i drukarz wydruki

Stefan
Dziński
J. Andrzej Ciesielski
Józef Ciesielski

WISŁA

KSIĘGA ZBIOROWA

KU UCZCZENIU

25-LETNIEJ ROCZNICY PRACY NA POLU DZIENNIKARSKIM

PAWŁA STALMACHA.

DR A. GINCIĄŁA

W KRAKOWIE
W Drukarni W. Korneckiego
1873.

Strona tytułowa pracy dedykowanej Pawłowi Stalmachowi
przez wybitne osobistości świata kultury polskiej

Wielmożny Mości Księżę Dobrodziej!

Dla naradzenia się nad załatwieniem
i statutami Towarzystwa szkolnego we-
lu utworzenia polskiego gimnazjum
w Cieszymiu, tudzież dla ustanowienia
Komitetu tymczasowego, który ma się tą
sprawą na początku zająć, — mam zas-
zczyć zwołać niniejszym mejm zaufa-
niem, i zapraszam W. Jm. Księżę Dobra-
dziję na zebranie, które się odbędzie
w poniedziałek dnia 9. listopada b. r.
ogodzinie 3. po południu w pomiesz-
kaniu mojem

Z szacunkiem.

w Cieszymiu, dnia 2 listopada 1885

P. Stalmach

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 80 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie „ 4 złr.
 półrocznie „ 2 „
 kwartalnie „ 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Wychodzi co soboty.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cat. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 scenie.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Rocznik 44.

W Cieszynie, 21 listopada 1891.

Nr. 47.



W niedzielę dnia 15 listopada 1891 r. o godz. 1 w nocy zakończył
 swój doczesny żywot, opatrzony przy zgonie życia św. Sakramentami,

PAWEŁ STALMACH,

założyciel i czterdziestoletni redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, Prezes Towarzystwa
 Macierzy szkolnej, Członek Towarzystwa Czytelni ludowej i Naukowej pomocy dla
 Księstwa Cieszyńskiego, Członek korespondencyjny c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospo-
 darczego we Lwowie, Obywatel honorowy miasta Tarnowa, Członek honorowy Towarzystwa
 Pedagogicznego we Lwowie, Członek honorowy Towarzystwa polskiego imienia Kościuszki
 w St. Gall w Bawojaryi, Członek korespondent c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
 w Krakowie itd. itd.

Śp. Paweł Stalmach urodził się dnia 13 sierpnia 1824 r. we wsi Ba-
 żanowicach, pod Cieszynem, z ojca ziemianina. Ukończywszy gimnazjum w Cie-
 szynie, udał się do liceum (rodzaju akademii) w Brzetysławiu (Preszburg) na
 Węgrzech; później na uniwersytet we Wiedniu. Powróciwszy do Cieszyna, oddał
 się całkiem sprawie narodowej i założył wpierrw w r. 1848 „Tygodnik Cieszyń-
 ski“, z którym w r. 1849 wydawał na przemian „Przegląd Cieszyński“, aż oba
 te pisma w r. 1851 przemienił na „Gwiazdkę Cieszyńską“, która przetrwała do
 naszych czasów i liczy obecnie 44 rok swego istnienia.

Mąż wielki i znakomity, jakiego nie miała dotąd nasza dzielnica, bojo-
 wniki nieustraszone za sprawę narodową, którego żadne przeciwności zwalczyć,
 żadne trudy i prześladowania zgnębić nie zdołały, wytrwał mężnie na zajętym
 raz przez siebie stanowisku i sztandar narodowy dzierżył silną dłoń do końca
 dni swego ziemskiego żywota.

Oby mu ta ziemia ojczyzna, którą tak gorąco nad wszystko kochał, była
 lekka, a światłość wiekiasta niechaj mu świeci!

Cześć wielkiemu patriocie! Cześć niezmordowanemu bojownikowi sprawy
 narodowej!!

Nekrolog Pawła Stalmacha zamieszczony w 47 numerze Gwiazdki Cieszyńskiej
 z 21 listopada 1891 r.



Pierwotny grób Pawła Stalmacha na cmentarzu przy kościele św. Jerzego w Cieszynie



Przeniesienie zwłok Pawła Stalmacha, Karola Miarki i ks. Ignacego Świeżego z cmentarza przy kościele św. Jerzego
na Cmentarz Komunalny w Cieszynie, 24 X 1937 r.



Paweł Stalmach – reprodukcja rysunku Jana Matejki



Paweł Stalmach z rodziną, fot. R. Jastrzebskiego z ok. 1860 r.

SPIS TREŚCI

KAZIMIERZ J. WĘGRZYN

Trudna droga do Polski 5

Pamiętniki Pawła Stalmacha (Fragmenty) 17

ANDRZEJ CINCIAŁA

Fragmenty pamiętnika 27

KS. JÓZEF LONDZIN

Coś z osobistych wspomnień o Pawle Stalmachu 33

MARIAN DUBIECKI

Ze wspomnień o Pawle Stalmachu 37

STEFAN KRÓL

Materiały do bibliografii podmiotowej Pawła Stalmacha 41





Książnica Cieszyńska

KN II 21736

